Nr 118 — Kraków, Sobota dnia 23 Maja 1896. — Rok IV

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie zł. 2·—
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1^1/_2$ ct.
w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20 ct.,
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do udziału inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski*.
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, ulica Krupnicza l. 11.

REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Manifest księcia Orleańskiego.

O monarchistach zapominano zwolna we Francji. Dopiero w ostatnich tygodniach przypomniano ich sobie, — a właściwie oni sami postarali się o to, aby się przypomnieć. Głównym przedmiotem powszechnego zainteresowania są mianowicie dwa listy członków orleńskiej rodziny. Pierwszym z kolei był ogłoszony w *Timesie* londyńskim list młodego księcia Henryka Orleańskiego, podróżnika i badacza przyrody, odznaczonego przez najradykalniejszy z rządów Francji; drugim, znany już ze streszczeń manifest pretendenta Filipa. Rola, którą młody książę Henryk zaczyna odgrywać w republikańskiej Francji, zwraca na siebie uwagę wszystkich, nawet najmniej podejrzliwych; ona to, zdaje się, była także powodem nagłego zwrotu w zapatrywaniach i usposobieniu księcia Filipa, a w dalszych skutkach i całego przesilenia w monarchistycznym obozie.

Książę Henryk pracuje najwidoczniej nad wyrobieniem sobie popularności. Cała jego podróż naukowa po Indo-Chinach, która nauce francuskiej i francuskim kolonjom znaczne przyniosła korzyści, miała, jak się dziś pokazuje, cel wybitnie polityczny. Uważał ją młody książę za przygotowanie do karjery, o której podobno marzy we własnej ojczyźnie. To też każda jego enuncjacja od chwili, kiedy prezydent trzeciej Rzeczypospolitej ozdobił republikańską honorową odznaką pierś pierwszego Orleana, wywołuje prawdziwą sensację. List ogłoszony w *Timesie* ma jednak względnie dość mało politycznego charakteru. Książę rozprawia się w nim z zarzutem, wymierzonym przeciwko niemu, jakoby miał być nieprzyjacielem Anglików i oświadcza: „Jeżeli nieprzyjacielem Anglików jest ten, kto praw swojego kraju broni, to w takim razie jestem nim i takim zostanę i poczytuję to sobie za chlubę“. Te dumne i śmiałe słowa zrobiły naturalnie jak najlepsze wrażenie we Francji i sympatycznemu młodzieńcowi zjednały nowych przyjaciół wśród wszystkich niezadowolonych z zainicjowanej przez Ribota filoangielskiej polityki.

Wiadomo, że pretendentowi Filipowi te laury popularności kuzyna nie dawały spokojnie zasnąć. Młoda jego krew zbuntowała się przeciwko sędziwym i poważnym ale bojaźliwym i niedołężnym opiekunom i skłoniła go do tego, iż zaczął rywalizować z księciem Henrykiem w zawodach o poklask tłumów. Manifest jego, który spowodował starego księcia d'Audiffret Pasquier do dymisji miał skutki prawdziwej bomby. *„Il faut choisir entre figurer la Monarchie ou la faire“* — oto zdanie, które spadło jak piorun na głowy monarchistów zasklepionych w swojem pogardliwem dla współczesnego życia publicznego stanowisku. Pretedent chce ni mniej ni więcej, tylko uzyskać mandat do Izby poselskiej z rojalistycznego okręgu Cholet w departamencie Maine et Loire, „gdzie za nim agitować będą jego młodzi przyjaciele ze stanu robotniczego“. „Jeżeli sądzicie — pisze książe Filip — że francuska monachja powstała przez sam blask wśród bezczynnej godności, ceniącej się zbyt wysoko, aby się ludźmi i sprawami zajmować, i jeżeli myślicie, że monarchja w ten sposób się odrodzi, w takim razie opinje wasze skrajnie od moich się różnią. Godność królewska nic na tem nie ucierpi jeśli wyborcy choćby najskromniejszej gminy wskażą na księcia, jako na wiernego sługę kraju. Chcecież, abym zrażał tak cenne dla mnie sympatje i abym w czczej pogardzie powszechnego prawa głosowania podtrzymywał bezrozumną legendę o rzekomej sprzeczności pomiędzy monarchicznem prawem a prawem wyborczem? Badanie prądów wieku poucza mnie przeciwnie, że obie te zasady dążą do tego, aby się zjednoczyć i stopić w pojednawczych formach rządu. Podobałoby mi się dać przykład działania w duchu tego zjednoczenia i zadać cios uprzedzeniom i przesądom, wyzyskiwanym na niekorzyść monarchji“.

Będziemy zatem mieli prawdopodobnie plebiscytową kampanję pretendenta Filipa przeciwko Rzeczypospolitej w bulanżerowskim stylu. Nie ulega wątpliwości, że okręgi rojalistyczne oddadzą swoje głosy w myśl życzeń księcia i możemy jeszcze dożyć tej chwili, że pretendent w otoczeniu przyjaciół zjawi się na ziemi francuskiej i będzie przemawiał do wyborców. Da się wtedy może uwięzić i zasądzić, tak jak to już raz uczynił za młodych lat — i kto wie czy temi szalonemi krokami nie wywoła zapału Francuzów, kierujących się kaprysem chwili. Chwila polityczna jest w każdym razie na rozpoczęcie kampanji dość zręcznie wybrana. Okoliczności, wśród których upadł gabinet Bourgeoisa, otwierają istotnie wygodne pole do przeprowadzenia najbardziej awanturniczych planów.

Sprawy parlamentarne.

Wiedeń d. 21 maja.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

(*δ.*) Minister skarbu dr Biliński miał wczoraj dzień bardzo gorący, zabrawszy dwukrotnie głos w celu odparcia „zamachu“ na opust półtoramiljonowy przy głównej sumie podatku gruntowego ze strony sprzymierzonych „agrarjuszów“, żądających w formie wniosku mniejszości komisyjnej zamiast $1^1/_2$ miljona $2^1/_2$ miljona opustu. Z podziwienia godną djalektyką bronił minister interesów skarbu państwowego, strasząc widmem niedoboru, to znowu apelując do szlachetnych uczuć Izby. Jednak ani skarbowy krajobraz przyszłości, w tonie bardzo ponurym malowany, ani groźby i prośby nie zdołały skruszyć twardych serc agrarjuszów, obstających przez usta księcia Schwarzenberga przy jednym miljonie więcej niż drugi Szajlok przy swoim funcie mięsa. Agrarjusze stanęli jak jeden mąż do walki z wytrwałością i energją, rzadką zresztą w obecnej Izbie poselskiej. Wskutku tego zmiękł nieco minister skarbu w swej drugiej mowie, następującej zaraz po s p e e c h u ks. Schwarzenberga. Pokazuje się, iż energiczne występowanie w parlamencie odnosi skutek. W szczególności Kołu polskiemu byłby przykład ten do zalecenia. Prawdopodobnie też odniosą agrarjusze zwycięstwo i Izba zamiast $1^1/_2$ miljona opustu uchwali $2^1/_2$ miljona.

Prezydent Chlumecky spodziewa się dziś przy pomocy wieczornego posiedzenia załatwić sprawę podatku gruntowego tak, iż jutro odbyłoby się ostatnie posiedzenie przed Zielonemi Świątkami dla wyboru członków delegacji. Następne posiedzenie odbędzie się we środę dnia 27 b. m. Co do terminu zakończenia sesji nie powzięto dotychczas żadnego rozstrzygnięcia. Być może, iż skończy się ona już 29 b. m., być może, iż dopiero około 15 czerwca. Zależeć to będzie od tego, czy Izba będzie dysponowaną do załatwienia podatku giełdowego i zarazem ustawy o swojszczyźnie lub czy zadowoli się tylko pierwszym.

Koterji giełdowo-„liberalnej“ jest podatek giełdowy solą w oku. Barometrem usposobienia tej kliki jest główny organ „joberów“ *N. F. Presse*, która od czasu przedłożenia Izbie podatku giełdowego przez obecnego ministra skarbu, ciągle gdera na niego i usiłuje się na nim zemścić. Dziś n. p. staje ona, nieprzejednana przeciwniczka agrarjuszów, nawet po ich stronie, byle tylko ministrowi skarbu dokuczyć i zarzuca mu, iż pełnemi garściami wyrzuca pieniądze — dodajmy: na cele inwestycyjne. Z tego powodu może robić zarzuty tylko zgryźliwy organ giełdowy, bo ogół ludności zgodnie z interesami państwa przyklaskuje tym jego usiłowaniom. Zresztą „światowa żydówka z Fichtegasse“, jak tu zowią *N. F. Presse*, zjadła sobie już dawno zęby. Może więc szczekać, lecz psuć nie może.

Sielanka galicyjska.

Stały nasz korespondent wiedeński, na podstawie informacyj, otrzymanych od p. Potoczka, posła do Rady państwa, opisał losy włościanina Zająca, który został wywłaszczony za dług rzekomo niewłasny. W drażliwej tej sprawie, od dra Edwarda Szayera, adwokata w Starym Sączu, otrzymaliśmy obszerniejsze pismo, które, bezstronności gwoli, gdyż nam nie idzie o szykanowanie kogokolwiek, lecz o wyjaśnienie prawdy, bez zmiany umieszczamy.

Szanowna Redakcjo! *Głos Narodu* Nr. 115 artykuł korespondenta z Wiednia (*δ*), noszący tytuł: „Sielanka galicyjska“, zawiera błędne okoliczności, a dążąc do wzbudzenia litości dla biednego ludu wiejskiego, dotyka mnie zupełnie niewinnie. W imię prawdy, której Szan. Redakcja zawsze przestrzega, proszę o zamieszczenie następującego wyjaśnienia:

Jakób Zając z Gołkowic niemieckich pod Starym Sączem kupił od Józefa Kołdrasa połowę realności za 1100 złr., która obciążoną była hipotecznie pretensją Józefa Moszka w kwocie 78 złr. z przynależytościami. W chwili kupna pretensja ta była przez Józefa Moszka prawomocnie wygraną i egzekucja realna była już w toku. Zając wskutek tego strącił Kołdrasowi z ceny kupna i zatrzymał na zaspokojenie pretensji Moszka kwotę 100 złr. Tej kwoty jednak Moszkowi nie wypłacił, lecz dawszy się obałamucić pisarzom pokątnym, odmówił Moszkowi zapłaty i w toku egzekucji dalej przeciw niemu, jako nabywcy realności prowadzonej, w ciągu 4 lat wniósł tylko 22 (dwadzieścia dwa) rekursów, podań, próśb, zażaleń i telegramów, wszystkie naturalnie przez pokątnych pisarzy i doradców podyktowane — bez skutku. Koszta egzekucyjne i procenty ciągle rosły. Adwokat dr Edward (nie Jan) Szayer (nie Scheuer!), który od początku do końca zastępował kljenta swego Józefa Moszka, w egzekucji nie ustawał, a jest nieprawdą, by mu Moszko pretensję swą s p r z e d a ł. Wreszcie po czteroletniem przewlekaniu przez Zająca egzekucji, skończyła się takowa licytacją i prawdą jest, że ową połowę realności kupił Jan Scheuer (więc nie adwokat dr Edward Szayer) za 250 złr. który, nawiasem mówiąc, sprzedawszy ją za 1000 złr., oświadczył Zającowi natychmiast, że całą resztę, jaka po zaspokojeniu wierzycieli Zająca pozostanie, jemu wróci, jeśli dalszego pieniactwa zaniecha i rady pokątnych pisarzy odrzuci.

Któż tu w całej sprawie zawinił, czy adwokat, który sprawy swego kljenta nie popuścił i zupełnie legalnie postępował, czy dłużnik Zając, który, mimo że 100 złr. na zaspokojenie pretensji Moszka od Kołdrasa zatrzymał, takowej na zaspokojenie tego długu nie użył, lecz zabawiał się w pieniacza lat 4, uporczywie od zapłaty się uchylał i koniec końców długu nie zapłacił? Wykażę dalej, o ile przewrotną jest treść wspomnianego doniesienia i jak tendencyjnie a rozmyślnie złośliwie jest napisaną tylko ku obronie rzekomo „niewinnego, poczciwego Zająca“.

Przedewszystkiem Zając nie jest „pracowitym i trzeźwym“, bo zamiast na roli pracować, kradnie i zapija się, był karany kilkakrotnie za kradzieże, a raz nawet za zbrodnię kradzieży i kilkakrotnie za nałogowe pijaństwo sądownie. Prowadzi liczne procesy sądowe. Nie został wyzuty z majątku „sztuczkami“, lecz w sposób najlegalniejszy, bo sprawa jego wskutek rekursów i ciągłych zażaleń była niejednokrotnie rozpatrywaną przez wszystkie instancje sądowe.

Zając kupił połowę realności za 1100 złr., a nie za 1600 złr. i $2^1/_2$ morga a nie 5 morgów. Dług u Moszka wynosił 78 złr., a nie 73 złr. Moszko nigdy adwokatowi drowi Szayerowi pretensji swej nie sprzedał, lecz adwokat dr Szayer zastępował Moszka jako tegoż pełnomocnik, a nie uzyskawszy od Moszka zapłaty swego honorarjum, uzyskał przeciw Moszkowi zapowiedzenie na jego pretensji do Kołdrasa. Kołdras nie przegrał sprawy z Moszkiem wskutek niestawienia się na rozprawie, ani wskutek kontumacji, bo na terminach stawał i rozprawę przez 8 miesięcy (!) (od 15 stycznia do 5 października 1890 r.) prowadził, a przegrał sprawę dlatego, że przysięgi wyrokiem dopuszczonej nie wykonał.

„Pospieszyłem“ z zaintabulowaniem pretensji klijenta mego Moszka, bo mi tak nakazywał obowiązek adwokata, a że pośpiech był potrzebny, wskazuje na to okoliczność, że Kołdras zaraz majątek swój sprzedał, na szczęście ja wcześniej pretensję klijenta ubezpieczyłem, inaczej byłby klijent pretensję swą stracił!

Nie mogłem z intabulacją podawać „równocześnie prośby o licytację“, boby się to sprzeciwiło ustawowemu tokowi egzekucji, musiałem egzekucję pojedynczo, stopniowo prowadzić, to jest po intabulacji — uzyskać egzekwowanie, a dopiero potem licytację. Ale to dzięki pieniactwu Zająca trwało lat 4!

Kołdras żadnej „restytucji“ nie uzyskał, przeciwnie odmówiono mu restytucji.

Ani Kołdras, ani Zając nie byli „dobroduszni“, bo sprawę należności pretensji rozpatrywały i przy-

znały sądy, a Zając, gdyby był rzetelnym, niekoniecznie dobrodusznym, powinien był Moszka zaspokoić, skoro Kołdrasowi 100 złr. zatrzymał.

Nie ja nabyłem realność Zająca, lecz Jan Scheuer, który mnie nic nie obchodzi. Żaden żyd w tej sprawie palców nie umaczał!

Stary Sącz, dnia 20 maja 1896 r.

Dr Edward Szayer.

Z KRAJU.

Z pod Babiej góry 21 maja.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Czytając w *Głosie Narodu* nr 116 b. r. niby sprostowanie p. Rottera, musiałem mimowoli poczynić nad nim kilka uwag: Zamiast tak długiego sprostowania mógł był p. Rotter napisać n. p.: „Wszystko, co mi *Głos Narodu* zarzuca jest nieprawdą i basta! Kto mojemu zapewnieniu nie wierzy, z tem ja gadać nie myślę i kwita!“ Takie sprostowanie byłoby ten sam skutek przyniosło, a mniej miejsca zajęło.

Trudno mi również uwierzyć w życzliwość klubu demokratycznego dla sprawy ludowej. Weźmy na przykład omawianą powszechnie sprawę reformy gminnej. W tym względzie istnieją dwa wnioski p. Dunajewskiego i p. Potoczka. Pierwszy żąda gmin zbiorowych, a drugi „połączenia obszarów dworskich z gminami, celem wspólnego ponoszenia ciężarów gminnych i wspólnej pracy nad dobrem gminy“. Nie przypuszczam bynajmniej, by p. Dunajewski znał lepiej życzenia ludu, niż poseł-włościanin p. Potoczek i z rozmowy z włościanami, z ich listów do różnych gazet przesyłanych, przekonuję się, że tylko wniosek p. Potoczka życzeniom ludu odpowiada. A tymczasem demokracja nasza ludowi „życzliwa“, popiera wniosek p. Dunajewskiego, trzymając się jakiejś dziwnej zasady, że można być ludowi życzliwym, a mimo to z czystem sumieniem głosować przeciw życzeniom ludu. W tym względzie powiedział nawet p. Fruchtman (poseł z klubu demokratycznego), że „trzeba być ślepym, sądząc, że w dniu zniesienia obszarów, będzie wszystko dobrze. Nic nie będzie itd“... (*Prawda* dodatek do nr 5. 1896 r.) Powtórzę w tym względzie ustęp z mej korespondencji (*Prawda* 1896 r. nr 8). „Zdumiałem się, gdym podobne słowa wyczytał, boć takim ślepym nie jest p. Potoczek i nikt też nie twierdzi, że po zniesieniu obszarów dworskich będzie raj na ziemi, ale to pewne, że będzie bodaj odrobinę lepiej, niż jest dziś. Gminie będzie lżej, dwór czy jego zastępcy do gminy się zbliżą i przynajmniej jedna przyczyna nieporozumień i zawiści zostanie usuniętą. Więc powyższe twierdzenie p. Fruchtmana nie może być brane w rachubę, a według tego to i w innych sprawach należałoby tak rozumować. Jeśli n. p. w tym roku damy o 100 tys. złr. więcej na szkoły, to i tak nie będą jeszcze wszyscy filozofami, a nawet czytać nie wszyscy się nauczą; jeśli np. wybudujemy szpital jeden czy więcej, to i tak nie będą wszyscy zdrowymi i lat Matuzalowych nikt nie dożyje itd. itd., a więc nic nie róbmy, założmy ręce za pas i czekajmy, aż nam samo z nieba kapnie. Na takie gadanie trudno się zgodzić i podnoszę fakt, że nawet w radach gminnych na wsi, przestają już włościanie w ten sposób rozumować“.

Dotąd nie mogłem się dowiedzieć, czy p. Rotter był na ówczesnem posiedzeniu klubu demokratycznego i jak się mu spodobała logika p. Fruchtmana, poselskiego kolegi.

Ostatnie zajście w Kole polskiem jest także dowodem, że demokracja galicyjska (Rutowski) żywi chyba platoniczną miłość do ludu, skoro tak gwałtownie zaczepiła wniosek czterech ks. posłów i jednego włościanina.

Przytoczę więc, com dawniej pisał. (*Prawda* 1896 roku nr 8).: „Dziwi mię bardzo, że posłowie z miast, czyli klub demokratów są wnioskowi p. Potoczka przeciwni. Bogiem a prawdą, to nie rozchodzi się tu o ich skórę, ani o interesy ich wyborców, a winni pamiętać, że miasta żyją przeważnie z włościan“.

Ks. Józef Waligóra.

ZE ŚWIATA.

Paryż d. 18 maja.

(*List orygynalny Głosu Narodu*).

Nie chcę być prorokiem, nie mam pretensji do odgrywania roli jasnowidzącej z ulicy Rajskiej, jednakże śmiało mogę powiedzieć, że Francja stoi na wulkanie i lada chwila wybuch może nastąpić. Nie biorę tu w rachunek socjalistów, ani bonapartystów, bo ci są dziś bezsilni, ale jak Feniks z popiołów, odrodziła się partja orleańska i dziś serjo zaczyna zagrażać bytowi Rzeczypospolitej. Komitety orleańskie wyrastają jak grzyby po deszczu. Posiadają pieniądze i agitują na wielką skalę. Naród zmęczony niepewnem położeniem, oburzony na szwindle popełnione przez koryfeuszów partji republikańskiej, chciałby już raz odpocząć i wejść na drogę spokojną. Przewrót naturalnie nie odbędzie się bez rozlewu krwi. Radykaliści i komunardzi rzucą się do barykad, ale monarchiści zwyciężą. Armja będzie miała największe zadanie do spełnienia. Poniewierana przez Freycinetów i Cavaignac'ów, którzy w tużurkach i wysokich kapeluszach chcieli nią komenderować, czeka tylko chwili sposobnej i wystarczy kilku odważniejszych jenerałów, aby akcja się rozpoczęła. Książę Filip Orleański przebywa obecnie w Palermo; wkrótce jednak przyjeżdża do Brukseli i stamtąd ma kierować całym ruchem. Nieporozumienia między nim a księciem d'Audiffret-Pasquier, prezesem komitetu orleańskiego w Paryżu już podobno zostały wyrównane i najwybitniejsi menerzy tej partji zgodzili się na czynne wystąpienie. Są to, co prawda, dotąd tylko przypuszczenia, ale te mogą bardzo łatwo przemienić się w rzeczywistość.

Gniazdem socjalistycznem były dotąd wszystkie rady miejskie. Merowie, adjunkci i ławnicy, rekrutowali się przeważnie z tej partji przewrotu. Przy ostatnich wyborach socjaliści zostali pobici w większej części okręgów, co także dowodzi, że kraj chce z nimi zerwać zupełnie.

Wczoraj odbył się pogrzeb cywilny Roussela, wpływowego radcy miejskiego i prezesa rady paryskiej. Przed trumną nie niesiono krzyża, tylko godła masońskie. W orszaku postępowało kilka tysięcy socjalistów i wolnych mularzy. Nie brakło nawet przedstawiciela prezydenta Faure'a. Nad grobem przemawiali: prefekt departamentu Sekwany pan Poubelle i pierwszy wiceprezydent rady miejskiej pan Piotr Baudin. Wolni mularze rzucili po garstce ziemi i na tem się obrzęd zakończył. Wszystko to wyglądało smutnie i ponuro, a zamiast odpowiednich śpiewów religijnych, słychać tylko było dysputy i sprzeczki, kto po zmarłym obejmie spuściznę.

Odbyła się tutaj manifestacja na cześć oswobodzicielki Francji od najazdu angielskiego, dziewicy Joanny d'Arce. Zebrało się przeszło 50000 osób, lecz policja rozpędziła tłumy, przyczem przyszło nawet do licznych aresztowań. Manifestanci, udali się później przed pałac Rotschilda, przy ulicy Lafitte i królowi żydowskiemu wyprawili wspaniałą kocią muzykę. Nie wybili mu jednak ani jednej szyby i skończyło się wszystko na chwilowym strachu żyda. Drugie zbiegowisko odbyło się przed redakcją dziennika Libre parole. Współpracownicy wyszli na balkon i zaczęli gwizdać na policję. Z dołu odezwały się krzyki i wymyślania. Ajenci szybko się załatwili i w kilkanaście minut, panował już spokój. Francuzi mają wysoki szacunek dla policji i nie lubią z nią mieć do czynienia. Gdziekolwiek się też ukaże trójkolorowa szarfa komisarza policji, można być pewnym, że nie przyjdzie do żadnych zaburzeń.

Stowarzyszenie ratunkowe Sekwany, odbyło wczoraj doroczne posiedzenie. Przedewszystkiem udali się wszyscy członkowie na nabożeństwo do kościoła Notre-Dame. Celebrował sam kardynał — arcybiskup Richard. Poczem, w wielkiej auli Sorbony, nastąpiło rozdanie nagród i medali. Wzruszającym był widok, gdy dzieciaki w wieku od 6—17 lat, przystępowały do przedstawiciela ministra spraw wewnętrznych i z rąk jego, odbierały zaszczytne odznaki za ratowanie tonących. Dwa medale złote otrzymali: Achilles Fauverteix i Narcyz Lerouge. Pierwszy z nich liczy $8^1/_2$ lat, a drugi 7. Obydwaj z narażaniem swego życia, wyratowali z Sekwany dziewczynkę 4-ro letnią.

W. K.

Na półwyspie Apenińskim.

Wrażenia osobiste spisał

JÓZEF ROGOSZ.

(Ciąg dalszy).

IX.

San Marino.

Czy słyszeliście kiedy o republice San Marino? Nieopodal Rimini, na wyżynie zwanej Monte Titano, leży miasteczko, mające kilkadziesiąt domów, siedm kościołów, dwa klasztory i tysiąc mieszkańców, które w połączeniu z wioskami, tulącemi się do stóp góry, tworzy najmniejszą republikę w Europie, zwaną San Marino. Cały obszar tego państwa zajmuje zaledwie 1 milę kwadratową, a wszystkich mieszkańców nie ma nigdy więcej, niż 7.050.

Podanie niesie, że w III wieku po Chrystusie osiedlił się tu bogobojny żołnierz, Marinus, któremu właściciele darowali tę wyżynę. Po niejakim czasie do Marinusa przybyło kilku pielgrzymów, którzy razem utworzyli kolonję niepodległą. Mimo burz politycznych, samodzielność tego zakątka utrzymała się do dnia dzisiejszego, bo nawet papieże, jak Klemens XII, Benedykt XIV i Pius VII potwierdzali nietykalność granic republiki San Marino.

Dochody tego wielkiego państwa wynoszą 42.000, wydatki 40.000 fr., a cały dług nie przenosi 6.000 franków. Najmniejszy szlachcic polski potrafi lepiej zadłużyć się w ciągu jednego karnawału. Republika ma zgromadzenie narodowe, radę ściślejszą, dwóch prezydentów zwanych *capitani reggenti*, 1189 żołnierzy, (każdy obywatel jest obowiązany bronić państwa) i dwie armaty. Pieniądze swoje wybija w mennicy włoskiej, gdyż na założenie własnej jeszcze ją nie stać.

Będąc w Bolonji zaproszonym raz na objad do p. F., zastałem u niego jakiegoś poważnego jegomościa, który miał na sobie strój wojskowy, podobny do tego, jakiego używa włoska gwardja narodowa. Przez nieuwagę gospodarza nie zostaliśmy sobie prezentowani. Przy objedzie zauważyłem, że mój jegomość zjadał *maccaroni col sugo* z niewidzianym apetytem; szczegół ten tak mi zaimponował, że przy czarnej kawie zapytałem pana F. jak się jego gość nazywa.

— A, przepraszam — zawołał gospodarz — zapomniałem panów poznać!... Signor Giuseppe... i Signor P. *capitano reggente di republica San Marino!*

Amatorem makaronów był zatem prezydent tej potężnej republiki!

Znajomość zrobiona przy objedzie, nie skończyła się w tym samym dniu; we trzy tygodnie później, chcąc rzeczpospolitę z bliska poznać, odwidziłem prezydenta w jego własnem państwie.

Przyjął mnie grzecznie, ale poważnie, jakby był prezydentem przynajmniej jakiej republiki amerykańskiej.

Gawędząc długo i szeroko o rzeczach ogólnych, zapytałem mego gospodarza:

— Wy tu żyjecie jak w jednym domu, więc i tajemnic nie macie żadnych.

— Mylisz się pan. Tajemnice stanu są święte!

O mało nie parsknąłem śmiechem, usłyszawszy ten frazes bombastyczny.

— A czy wolno wiedzieć, jakiej natury mogą być te tajemnice?

— Przed tygodniem właśnie załatwiliśmy sprawę pierwszorzędną. Wyobraź pan sobie że między nami znalazł się człowiek, starzec siedmdziesięcioletni, który porozumiewał się z gabinetem Minghettego, aby republikę naszą wcielić do królestwa włoskiego. Udowodniwszy mu zdradę stanu, skazaliśmy go jednogłośnie na śmierć!

— I wyrok został spełniony?

— Nie. Przez wzgląd na podeszły wiek obżałowanego, zmieniliśmy karę śmierci na wygnanie...

— Niewielka kara... Pójdzie na przeciwległą górę i znajdzie się w innem państwie...

— Ale przestanie być obywatelem republiki San Marino!

— Jakie też u was stosunki pod względem bezpieczeństwa publicznego?

— Złodziejów nie mamy, kradzieże bardzo rzadkie, ale skaleczenia i zabójstwa, których powodem prawie zawsze miłość, wydarzają się tak dobrze u nas, jak w każdej innej miejscowości włoskiej. Wczoraj mieliśmy trzy wypadki tego rodzaju.

— Czy przestępca polityczny innego państwa może tu znaleźć bezpieczne schronienie?

— Przez trzy dni, ale potem musi się wynieść, gdyż republika nie może narażać się na gniew państw zaprzyjaźnionych!

— A ordery macie?

— Oczywiście, jak każde państwo! Przed miesiącem posłaliśmy nawet przez naszego ambasadora w Paryżu order synowi cesarza Francuzów i właśnie dziś otrzymaliśmy telegram, że Lulu z tym orderem na piersiach odbywał wczoraj przegląd na polu Marsowem! U nas z tego powodu wielka radość. Dziś wieczorem urządzamy na cześć Napoleona III i jego syna iluminację całej republiki! Mój panie, państwo myślą o sobie, powinno dbać o przyjaźń możnych sąsiadów!

Piękna republika w której do dnia dzisiejszego istnieje kara śmierci za zbrodnie polityczne, w której pchnięcia nożem są na porządku dziennym, która wypędza politycznych wychodźców, która rozsyła ordery zagranicznym potentatom i która urządza iluminacje na cześć człowieka, który sam podeptał republikę!

(Ciąg dalszy nastąpi).

MONTE-LEONE.

POWIEŚĆ

Pawła d'Aigremont. (57)

(Ciąg dalszy).

Na dworze noc już była deszcz padał ciągle, gęsty, zimny i przejmujący. Chłód owiał twarz nieszczęsnej dziewczyny i oprzytomnił ją nieco. Podtrzymywana przez matkę, przestąpiła próg bramy wspaniałego pałacu. Wyrwała się potem z jej rąk, usiadła na ławce, stojącej już na bulwarze, oparła o poręcz zbolałą główkę i zaczęła łkać gorzko.

— Elizo — mówiła pani de Terrenoire półgłosem, a serce jej na widok łez córki z bólu pękało. — Elizo!... chodź, błagam! Wracajmy do domu!...

Biedna istota milczała, tylko łkała coraz mocniej.

— Zaklinam cię — matka błagała — chodź, nie siedź tutaj!...

— Nie — odrzekła nareszcie Eliza. — Nie pójdę, tu jestem bliżej niego...

— To szaleństwo!...

Młoda dziewczyna płakała coraz boleśniej, nie zdając się słyszeć błagania matki.

— Zaziębisz się, zachorujesz, a czyż nam to co pomoże?...

— Przynajmniej w niebie nie zabronią mi go widzieć... Chcę umrzeć, żeby się z nim połączyć!... O tak, pragnę umrzeć!...

— A co ja zrobię wtedy, czyż już dla ciebie nic nie znaczę?...

Eliza atoli wciąż płakała z ustami zaciętemi; pani de Terrenoire wstała z ławki. I wspomniawszy na życie swoje, puściła wodze boleści przepełniającej jej serce:

— Ah! cóżem zawiniła, żeby tak cierpieć?.... Za jakąż zbrodnię nieznaną a straszną pokutuję?... Młodą dziewczynę, ojciec mój, którego pracą rąk żywiłam, bił mnie codzień... Szczęśliwa jeszcze, jeżeli nie musiałam wraz z matką szukać go w tawernach lub w domach rozpusty, gdzie cały swój czas przepędzał!... Uwielbiałam matkę, lecz byłam jej obojętną, uważała ona bardzo naturalnem obchodzenie się ojca ze mną. W dniu, w którym umarł... i to w jaki sposób!... matkę boleść zabiła... Nie miała dla mnie słowa żalu, dla mnie, którą samą na świecie zostawiła... O co ja wtedy przeszłam!... Walczyłam i cierpiałam!...

Pośród wściekłej ulewy Krystyna chodziła po przed ławką, mówiąc do siebie, a podniecając się aż do szaleństwa, krwawiła paznogciami dłonie zaciśnięte. Eliza nieruchoma, nic nie słyszała.

Nieszczęśliwa matka, oburzona jej milczeniem ciągnęła:

— Nareszcie los zdał się nużyć moją energją, moją odwagą... Spotkałam ojca twojego... Kochałam go tak, jak ty kochałaś Leona... Naraz, w pełni szczęścia, kule niemieckie mi go zabiły!...

Stłumiła jęk, potem znów mówiła:

— Ale miałam ciebie!... I pomimo bezbrzeżnej boleści, żyłam... dla ciebie. Czy słyszałaś kiedy, abym mówiła, że pragnę śmierci?... Czy odepchnęłam kiedy rączęta twoje, gdyś łzy z oczu moich osuszała?... Odpowiadałam zawsze na szczebiot twój... Czy pojmowałaś, że wszystkiem byłaś dla mnie?... Czy nie widziałaś, do jakich granic może dojść moja miłość i poświęcenie?...

— Oh! to co innego — wymówiła Eliza głosem urywanym.

— Co innego?... Leon przed dwoma dniami dopiero dał ci pierścionek zaręczynowy... A Raul, twój ojciec.... szesnaście lat trwało nasze pożycie bez chmury!... Lecz dzieci, tak przez nas upragnione... uwielbiane jeszcze przed przyjściem na świat, którym oddajemy się wyłącznie!... Ah! biedne my matki, czy te dzieci zrozumiały kiedykolwiek poświęcenie nasze?... Wszystkośmy oddały... żyłyśmy dla nich tylko, a pierwszy lepszy obcy zabiera nam ich serce i nic już dla nich nie znaczymy...

Krystynie łzy głos zdławiły. Czekała napróżno na uniesienie serdeczne córki. Eliza w tej chwili nic nie słyszała... nie należała do siebie... Leon był wszystkiem dla biednego dziecka. Z głową ciągle wspartą o poręcz ławki, widziała go w myśli na łożu śmiertelnem, bladego, z raną w skroni a jej nie pozwolono się zbliżyć, oprócz tego, wszystko było dla niej martwem.

Krystyna nie przypuszczała w jakim stanie była jej córka, sądziła, że była ona obojętną na rozpacz i łzy matki. Zdjęta też najwyższem oburzeniem, czując, że wszystko ją opuszcza na tej ziemi poniosła ręce do serca:

— Ah! przeklęta jestem! — jęknęła. — Śmierć mi już tylko pozostała — i uciekła łkając.

Nieopisane uczucie z jakiem mówiła, odgłos jęku konwulsyjnego, wyrwały Elizę z martwoty tragicznej. Wyprostowała się jak iskrą elektryczną tknięta, pobiegła za oddalającą się Krystyną i padła w jej ramiona, mówiąc wśród łez:

— Mamo!... o mamo!... Przebacz, przebacz, jam taka nieszczęśliwa!...

Pani de Terrenoire przycisnęła ją do serca z wyrazem obłąkania w oczach. Zawołała na fiakra przejeżdżającego właśnie. Wsiadły; matka tuląc swój skarb do siebie a córka umierająca prawie, przejechały przestrzeń dzielącą ich od domu, nie mając siły słowa przemówić.

Eliza powolna teraz, dała się rozebrać i w łóżko położyć. Lecz jaką straszną noc spędziły córka i matka!... Eliza przemokła do kości, dostała najpierw dreszczy. Napróżno biedna matka okrywała ją, ogrzewała, nie była w stanie wlać ciepła w to piękne ciało zlodowaciałe, niczem obudzić cyrkulacji krwi młodej i szlachetnej.

Około północy dopiero nastąpiła reakcja przerażająca. O ile Eliza zimna była dotąd jak marmur o tyle obecnie rozpalona jak ogień, twarz miała rozczerwienioną, a pulsy jej biły gwałtownie. Nie poznawała już Krystyny, wpadła w malignę, przywoływała Leona, matki jego, Edyty, mówiła o Prowancji, o której Leon opowiadał jej tyle ostatnich dni, snując obrazy szczęśc a z nią razem. To znów milkła, dysząca, wyczerpana, bez tchu, dotykając ręką piersi, jakby tam ostry ból czuła. Krystyna wsparta głową o poduszkę córki, czuła się bliską utraty zmysłów i powtarzała:

— Nieszczęsne dziecko, pragnęło umrzeć... i Bóg je wysłuchał. Odbierz mi ją!...

Stara Genowefa, będąca oddawna w usługach Oktawji Lagarde, która przywiązała się do swoich nowych pań, przyszła około szóstej rano. Pani de Terrenoire wymogła na niej, żeby nie czuwała z nią razem w nocy.

— Dużo masz teraz nieszczęśliwych w domu, twoja służba jest bardzo ciężka, idź odpocznij, moja kochana. Mam nadzieję, że panience się polepszy, mogę zatem sama przy niej pozostać.

Po długich perswazjach, Genowefa ustąpiła pod warunkiem, że pani de Terrenoire obudzi ją, gdyby panience się pogorszyło. Na widok Elizy czerwonej, trawionej gorączką, mówiącej bez związku, a pani de Terrenoire przybitej rozpaczą, zacna kobieta zawołała:

— Ah! Jezu mój!... co się tu dzieje!... jakaż ja głupia, powinnam była pozostać, choć pani nie chciała!...

A że Krystyna łkała coraz mocniej:

— No, no, niech kochana pani nie płacze, proszę pani — rzekła. — Niech się pani nie boi, nie damy jej umrzeć... Młodość, widzi pani, mocna jest jak żelazo. Potrzeba tylko zimnej krwi i odwagi... Czy pani jej teraz zabraknie, pani, coś taka właśnie mężna?...

— Ah! Genowefo — jęczała Krystyna — to moja córka... ona umrze!...

— Z pewnością nie umrze proszę pani, ja to pani mówię... Lecz nie trzeba siedzieć z założonemi rękami i płakać. Trzeba robić co się należy. Najpierwsza rzecz, doktór, pójdę go sprowadzę. Którego doktora pani się radzi?...

— Nie znam żadnego — rzekła Krystyna bezprzytomnie.

Genowefa się zamyśliła.

— Kilka lat temu, panna Oktawja była chorą śmiertelnie na tyfus — mówiła. — A pani baronowa wezwała swego doktora, bardzo sławnego, o ile się zdaje. Dość, że wyprowadził ją z choroby, a w dodatku taki był poczciwy, do każdej z nas mówił: moje dziecko. Całe nieszczęście, że zapomniałam jak on się nazywa.

Krystyna w żaden sposób nie mogła sobie przypomnieć. Rzeczywiście, pamiętała, że Leon często wspominał o jakimś doktorze, serdecznym przyjacielu swego ojca, który od bardzo dawna leczył baronowę Berthier. Tak jeszcze niedawno opowiadał, że ów lekarz wysłał do Seintes jego matkę, by odżyła na powietrzu rodzinnem, w tym cichym jesiennym klimacie, przesyconym ożywczym chłodem morza, tak zbawiennie wpływającym na stargane nerwy. Uderzyło ją jego nazwisko, jako zdradzające pochodzenie amerykańskie.

— Zaczekaj — rzekła — niech pomyślę trochę.

Zamilkła, widocznie wytężając umysł w celu wydobycia z pamięci zatartego ostatniemi wypadkami nazwiska.

— Czy on nie nazywał się Palmer? — rzekła po chwili.

Oczy Genowefy zabłysły.

— A jakże, nie inaczej!... A teraz jaki jest jego adres?... Tego nigdy nie wiedziałam.

— O! o to, to najłatwiej — odpowiedziała Krystyna.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Część urzędowa.

Przeniesienia. Lwowski wyższy sąd krajowy przeniósł prowadzącego księgę gruntową przy sądzie obwodowym w Przemyślu, Pawła Okońskiego do sądu powiatowego w Brodach i zamianował prowadzącymi księgi gruntowe kancelistów sądowych: Jakóba Mondscheina w Stanisławowie dla Rawy ruskiej, Alfreda Rudyka w Bóbrce dla Kałusza, Gustawa Hugena w Brzeżanach dla Podhajec, Jana Litwińskiego w Brzeżanach dla Brzeżan, Stefana Kmytę w Lisku dla Sokala, Leonarda Czeżowskiego w Tarnopolu dla Złoczowa, Marcelego Czerneckiego w Tłumaczu dla Tyśmienicy, Dymitra Denki w Medenicach dla Horodenki, Zenona Zerebeckiego w Buczaczu dla Stanisławowa, Gustawa Piazzę w Sanoku dla Przemyśla, Filipa Piecucha w Busku dla Radziechowa, Józefa Ebnera w Monasterzyskach dla Stanisławowa, Kaspra Magońskiego w Husiatynie dla Przemyśla i Józefa Mozołowskiego w Brzozowie dla Kossowa.

Dyrekcja poczt i telegrafów dla Galicji przeniosła pocztowego kontrolora kasy Justyna Kruźlewskiego ze Lwowa do Stanisławowa, a pocztowego kontrolora kasy Józefa Rudnickiego ze Stanisławowa do Lwowa.

Konkursy. Dyrekcja lasów i dóbr skarbowych we Lwowie rozpisuje konkurs na posadę woźnego. Płaca roczna 300 złr. Termin do 16 czerwca b. r.

Prezydjum Rady szkolnej ogłasza konkurs na posadę okręgowego inspektora szkół ludowych w Bochni, ewentualnie w innym okręgu. Pobory IX klasy rangi. Termin do 31 b. m.

Djetarjusz z ładnem pismem, obznajmiony z manipulacją sądową, znajdzie miejsce od 15 czerwca b. r. w Starasoli. Termin do 10 czerwca b. r.

(Gazeta lwowska Nr. 117).

KRONIKA.

Kraków 23 maja.

Kalendarz kościelny. — Dziś, w sobotę Wigilja Dezyderjusza, biskupa wyznawcy, jutro Zesłanie Ducha Świętego, Joanny wdowy, Arfy męczennika i Wincentego, pojutrze Poniedziałek Świąteczny, Urbana papieża i Grzegorza.

Jutro w katedrze na Wawelu 40-godzinne nabożeństwo.

W kościele Marjackim, kazanie o godzinie 10 wypowie ks. Leszczyński, sumę następnie celebrować będzie ks. prał. Józef Krzemieński, archipresbiter.

Nabożeństwa odpustowe odprawiać się będą jutro w kościołach OO. Augustjanów, OO. Bernardynów. OO. Dominikanów, Bożego Ciała, OO. Kamedułów na Bielanach i św. Tomasza PP. Duchaczek.

Kalendarz myśliwski. Od drugiej połowy do końca maja, trwa czas ochrony na wszelką dziczyznę, t. j. zwierzynę, ptactwo leśne i wodne.

Kalendarz rybacki. — W maju wolno łowić wszelkie ryby, jak: bolenie, lipienie, głowacice i świnki, łososie, pstrągi, węgorze, czeczugi, klonki, szczupaki i raka samca.

Ochraniać należy w miesiącu maju: wyrozuby, brzanki, brzany i cyrty, leszcze, jazie, czopy, sandacze, jak i raka samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 3 minut 44, zachód przypada o godzinie 7 minut 28, długość dnia godzin 15 minut 44.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Z powodu Świąt Zielonych, numer jutrzejszy wyjdzie w niedzielę rano, a zaś we wtorek, o godzinie 11-tej pojawi się nadzwyczajny dodatek „Głosu Narodu".

Budownictwo miejskie jest w pełnym ruchu. Obok kanałów, które się obecnie budują w ulicy Bożego Ciała, we wtorek po świętach rozpoczyna ono budowę kanału w Rynku głównym i na ulicy Krowoderskiej, oraz budowę kanału w dzielnicy IV, poczynając od ulicy Krupniczej — ulicą Dolnych Młynów, Graniczną ku Karmelickiej. Kanał ten oddawna oczekiwany przez dzielnicę IV, odwodni ulice Karmelicką, Batorego, Łobzowską, Siemiradzkiego a w przyszłości także ulicę Sobieskiego. Z robót drogowych rozpoczęto budowę chodnika płytowego w ulicy Grodzkiej, od placu św. Magdaleny do Podzamcza. W ulicy Florjańskiej wybudowano pieńkami ściek, pomiędzy linją tramwajową a chodnikiem, po stronie lewej, idąc z miasta. Przejazd w bramie Florjańskiej zabrukowano nowemi kostkami. Po Świętach rozpocznie się przebrukowanie całego toru jezdnego ul. Florjańskiej poczynając częściami od Rynku głównego, wskutek czego przejazd pomiędzy Rynkiem a ulicą św. Tomasza będzie w przyszłym tygodniu zamknięty. Na ulicy Wolskiej przed nowemi domami naprzeciw „Sokoła" rozpoczęto budowę ścieku i chodnika mozajkowego oraz szosy. Chodnik mozajkowy doprowadzony będzie na razie tylko do końca kamienicy hr. Lasockiego. Położenie dalszego ciągu chodnika zależeć będzie od tego, czy właściciele zechcą się przyczynić do jego kosztów jak to uczynił hr. Lasocki. Na Wolskim moście położono nowy pokład z dylów sosnowych 8 ctm. grubych. Wreszcie w oczekiwaniu wyścigów konnych naprawia budownictwo miejskie drogę na Błoniach, rąbiąc i ugniatając w tym celu szosę.

Walne zgromadzenie Towarzystwa rybackiego zagaił wczoraj w sali Rady miejskiej prezes Towarzystwa dr Ferdynand Wilkosz, wobec delegata Wydziału krajowego p. Rozwadowskiego i inspektora rybactwa krajowego p. Zygmunta Fiszera. Poświęciwszy słowa żalu po zmarłym arcyksięciu Karolu Ludwiku, na znak smutku zgromadzenie zamknięto.

Zgromadzenie otrzymało telegram od ochmistrza dworu, arcyksiężnej wdowy Marji Teresy, z podziękowaniem za wyrażoną kondolencję. Po 15 minutach otwarto ponownie posiedzenie. Po odczytaniu protokółu z ostatniego Wal. zgromadzenia, przewodniczący zdał sprawozdanie z czynności Towarzystwa w ciągu ubiegłego roku. Przedewszystkiem starało się Towarzystwo o zarybianie rzek w kraju; w tym celu puściło w rzekach krajowych 220.000 narybku łososia, 51.000 narybku karpia i 4000 węgorza. Dalej starało się Tow. o przesiedlenie sterlety z Dniestru do Wisły i uzyskało przyrzeczenie p. Burdy dostarczenia potrzebnego narybku. W r. b. rozpuściło Tow. już 7.800 nar. karpia i pół miljona nar. sandacza, wychowanego z ikry w stawach należących do pp. Jordana i Fiszera. Na dalsze zarybienie dorzecza Wisły łososiem w myśl uchwał międzynarodowego wiecu rybackiego w Wrocławiu, uzyskało Tow. subwencję rządową w kwocie 1000 złr. W przyszłości więc rozpuszczane będzie corocznie półtora miljona narybku łososia do źródłowisk Wisły, wspólnym kosztem Rosji, Niemiec i galicyjskiego Towarzystwa. Towarzystwo starało się o zaprowadzenie nauki rybactwa w szkołach rolniczych, leśników i kandydatów nauczycieli do szkół ludowych z pomyślnym skutkiem. Wydział krajowy w tym roku odmówił żądanej przez Tow. na ten cel subwencji. Dalej Tow. ustanowiło dwa stypendja po 120 złr. dla wykształcenia stawniczych. Delegat Wydziału kraj. p. Rozwadowski zaznacza, że Wydział krajowy przychylnie traktuje dzia-

łalność Tow., lecz nie zawsze może skutecznie popierać jego zabiegi, tem bardziej, że obecne zarybienie rzek nie przynosi pożytku. Prezes twierdzi zaś, że zarybianie przynosi bardzo dodatnie rezultaty, gdyż łososi corocznie przybywa, przyczem wskazuje na ogromny okaz łososia, wagi 24 kilogramów, którego złowiono w jesieni w Skawie pod Zatorem i oświadcza, że Tow. bez względu na odmowną odpowiedź Wydziału kraj. będzie się dalej zajmować gorliwie rozpuszczaniem narybku łososia.

Co do działalności literackiej Towarzystwa, prezes czyni uwagę, że *Okólnik* cieszy się coraz większem uznaniem czytelników. Członek Tow. p. Fiszer wydał w tym roku przewodnik rybacki dla pouczenia dzierżawców rewirów rybackich o zasadach racjonajnej gospodarki na rzekach oraz monografję rybactwa galicyjskiego. Całe sprawozdanie przyjęto oklaskami. Poczem do uzupełnienia wydziału wybrano przez aklamację: na skarbnika pana Bronisława Śliwińskiego w miejsce zmarłego ś. p. Geislera i p. Michała Naimskiego, pełnomocnika dóbr Zatora, oraz dwóch członków do komisji rewizyjnej, również przez aklamację, wybrano: pp. Mieczysława Szybalskiego i dra A. Biesiadeckiego. Ogólny Zarząd składają: prezes dr Ferdynand Wilkosz, wiceprezes Stanisław Kluczycki. — Członkowie wydziału: Zygmunt Fiszer, dr Władysław Markiewicz, Gustaw Nowak, Bronisław Śliwiński, Michał Naimski i dr Antoni Wierzejski. Komisja kontrolująca: dr A. Biesiadecki i Mieczysław Szybalski.

Po dokonanym wyborze, wystąpił przed Zgromadzenie delegat Tow. rybackiego ze Stryjskiego, baron Julian Brunicki ze Strzałkowa, który z wielką rzeczy znajomością, przedstawił stan rybactwa w Galicji wschodniej, gdzie o uszanowaniu jakichkolwiek ustaw nikt nie ma pojęcia; gdzie o kupieniu jakiej takiej lepszej ryby choćby raz do roku, mowy być nie może; gdzie wreszcie łowi się ryby gdzie i kiedy komu się podoba. Wobec takiej gospodarki, nie mającej żadnej opieki, uprasza p. Brunicki, aby Zgromadzenie uchwałą swoją wymogło od tych, do których to należy, żeby ustawa nie była tylko czczą literą, ale aby ją uszanowano jak należy. Inspektor rybactwa p. Fiszer wyjaśnia, że uregulowanie stosunków rybactwa, możliwe jest dopiero po zorganizowaniu rewirów. Prace wł śnie w tym kierunku rozpoczęte na zachodzie, posuwają się na wschód, przeto jest niepłonna nadzieja, że w najbliższym już czasie rząd zapobiegnie nadużyciom w wykonywaniu rybołostwa także i w rzekach wschodniej Galicji. Po uczczeniu pamięci członków zmarłych w ciągu roku, prezes zamknął posiedzenie, zapraszając obecnych na wspólną wieczerzę do restauracji w hotelu pod Różą. Dziś o godzinie 5 rano członkowie wczorajszego Zgromadzenia wyjechali do Zatora, gdzie ich zaprosił p. Naimski, w celu pokazania gospodarstwa rybnego.

Festyn na budowę szkoły polskiej w Białej, w połączeniu z zabawą dla dzieci, który odbędzie się podczas Zielonych Świąt w parku dra Jordana, zapowiada się świetnie. Krakowskie Koło Pań dokłada wszelkich starań, aby pod każdym względem wszystkich zadowolnić. Przypuszczać należy, że jeżeli pogoda dopisze, festyn ten ściągnie jak najliczniejszą pabliczność krakowską.

Urozmaicony bowiem program, dostarczy rozrywek nie tylko dziatwie, ale i dorosłym. Publiczność krakowska spiesząca zawsze i gorliwa z hojnem poparciem spraw i usiłowań, cele naukowe mająca na względzie, obok przyjemnego spędzenia kilku godzin w pięknym parku, przyczyni się do powiększenia funduszu na budowę szkoły polskiej w Białej — na kresach Galicji, do której budowy zarząd główny Towarz. „Szkoły ludowej" tego roku przystąpił. Przy koszach szczęścia wezmą jeszcze udział pp. Pietraszkiewicz, Markuszewska, Czernichówna. Pan Smolarz ofiarował 30 fantów na loterję.

Na biednych, odwiedzanych przez konferencję św. Jana Kantego Tow. św. Wincentego à Paulo, zbierać będą panie: Stanisławowa hr. Tarnowska i Czesławowa Kieszkowska kwestę w kościele ks. Zmartwychwstańców, dnia 24 b. m., na mszy św. o godz. $11^1/_2$.

Klub cyklistów, celem uchylenia nieporozumień, podaje do wiadomości program wycieczek na bieżące lato w 4 numerze *Koła*. Czytamy tam: 1) Dnia 24 i 25 b. m. odbędzie się wycieczka do Zakopanego; informacyj udziela p. M. Bojarski (Florjańska 7). 2) Dnia 31 b. m. wycieczka do Izdebnika (przez Skawinę), gdzie odbędzie się dla członków Klubu wyścig 10 klm. Wyjazd od rogatki Zwierzynieckiej punktualnie o godz. 1 po południu. 3) Dnia 7 czerwca b. r. wycieczka do Niepołomic; wyjazd od rogatki Mogilskiej o godz. 2 po poł. 4) Dnia 14 czerwca wyścig 30-klm. Start o godz. wpół do 7 rano przy rogatce Mogilskiej. Zgłoszenia należy wnosić do kapitana II-go, p. M. Bojarskiego. Wpisowe do 10-iu klm. 50 ct., do 30-tu klm. 1 złr. O każdej kolizji z organami policji z powodu „Regulaminu jazdy", raczą członkowie krak. Klubu cyklistów donosić pisemnie wydziałowi.

Pugilares z kwotą 200 złr. złożono wczoraj w tutejszej dyrekcji policji.

W Dublanach miało przyjść do awantur rzekomo dlatego, że uczniowie byli z tego niezadowoleni, iż dyrekcja nie pozwalała im w internacie przyjmować gości. Czterdziestu kilku uczniów opuściło zakład. Zachodzi obawa, że szkoła zostanie rozwiązana i będą zarządzone nowe wpisy.

Rada miejska rozpoczyna w dniu 26 b. m. obrady nad projektem reformy statutu miejskiego, wypracowanym przez komisję statutową, na podstawie referatu dra Kasparka.

Wydział Tow. Im. Tadeusza Kościuszki na ostatniem posiedzeniu postanowił w myśl inicjatywy „Gazety Sanockiej" poruszyć na walnem zgrom. Tow., które odbędzie się dnia 31 bm., spraw podziękowania rodzinie Mosinich za zwrócenie polskiemu narodowi serca zwycięzcy z pod Racławic.

Komisja dla planu regulacyjnego miasta Krakowa, wydelegowana przez krakowskie Towarzystwo techniczne, ukończyła już swoje prace, a sprawozdanie jej w najbliższym czasie przedstawione będzie Walnemu Zgromadzeniu Towarzystwa.

Odezwa. Komitet, urządzający festyn na dochód gimnazjum polskiego w Cieszynie dnia 7 czerwca 1896 r. w parku dra Jordana, ogłasza, że pp. Kotschowa i Redykowa nie mogą zająć się zbieraniem i przyjmowaniem nadesłanych datków na rzecz festynu, uprasza przeto, żeby życzliwi dla sprawy gimnazjum polskiego w Cieszynie, raczyli przysyłać dotyczące datki tylko pod adresem pań poniżej podanych, a mianowicie w Krakowie: Pp. Angelusowa (ul. Grodzka 2), Chmurska (św. Krzyża 7), Estreicherowa (św. Anny 8), Fischerowa (Karmelicka 5), Haimowa (dyrekcja poczty), Helerowa (Grodzka 15), Jakubowska (Rynek główny 43), Jaworska (Rynek główny nr. 39), Jaworowska (ul. Radziwiłowska nr. 6), Johnowa Hugonowa (ulica Lubicz nr. 15), Korczyńska (św. Krzyża 3), Korczyńska (Mikołajska 28), Kotarbińska (Radziwiłowska 15), Lechnerowa (Długa 45), Murczyńska (plac Dominikański 4), Nowacka (Starowiślna 13), Osiczyna (Radziwiłowska 14), Pieniążkowa (Smoleńsk 10), Pieniążkowa (Wolska 26), Poglesowa (Mała 3), Poźniakowa (Garbarska 5), Trapszówna (Floryjańska 33), Trzebicka (Podwale 12), Wojciechowska (Kolejowa 1), Zdankiewiczowa (Radziwiłowska 14), Ziembina (Krupnicza 21). — W Podgórzu: Pp. Kleinowa (Rynek), Marjeska (Józefińska 33). — Datki w kwiatach tak wazonowych, jako też przydatnych na bukieciki, są wielce pożądane. Mamy nadzieję, że obywatelstwo okoliczne, jako też właściciele cieplarń i ogrodów, zamieszkali w Krakowie, raczą darami w kwiatach poprzeć usiłowania nasze. Kwiaty upraszamy przysyłać wyłącznie pod adresem: W. pani Amalia Murczyńska, plac Dominikański l. 4 w Krakowie. Kwiaty przydatne na bukieciki, raczą łaskawi dawcy przysłać dopiero w dniach 5 i 6 czerwca.

Dr Henryk Jordan. Władysław Poźniak.

Festyn na rzecz „Bursy dla synów nauczycielskich". Między ważnemi celami chwili obecnej, jednym z pierwszorzędnych niewątpliwie jest zorganizowana pomoc dla nauczycieli wiejskich, którzy tak wielkie narodowe i społeczne mają do spełnienia zadanie, a którzy zwykle w bardzo krytycznych pozostają stosunkach materjalnych. W tych czasach powstał w Towarzystwie Bursy fundusz pożyczkowy, oddający nauczycielstwu nieocenione przysługi; idzie teraz o dostarczenie pomocy dla synów nauczycieli kształcących się w naszem mieście. Wydział tej pięknej Instytucji w nieustannej gorliwości o byt i rozwój jej, rzucił myśl ogrodowej zabawy, która w połączeniu z loterją, powiększyć może skromne zasoby „Bursy". Komitet zajmujący się wykonaniem tego pomysłu i wprowadzeniem go w czyn, krząta się około zebrania fantów. Termin festynu w połowie czerwca przy pogodzie, prawdopodobnie 14, ponieważ niedziela jest najodpowiedniejszą do zabawy, byle pogoda sprzyjała. Dobrzy ludzie niezawodnie pospieszą z pomocą umożliwiającą spełnienie zamiaru. Każda myśl użyteczna znajduje u nas poparcie moralne i materjalne. Niewątpimy zatem, że i myśl Towarzystwa Bursy, by pomódz nauczycielom wiejskim w potrzebie ich najważniejszej, to jest by mogli dać odpowiednie wykształcenie dzieciom swoim, znajdzie uznanie u naszej szlachetnej publiczności i łaskawe poparcie.

Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu z dnia 18 maja b. r.: 1) Zatwierdzić wybór hr. Alberta Cetnera na zastępcę przewodniczącego c. k. Rady szkolnej okręgowej w Brodach i wybór p. Józefa Dobka na delegata Rady powiatowej do c. k. Rady szkolnej okręgowej w Śniatynie. 2) Zatwierdzić przeznaczenie przez tymczasowy Zarząd powiatowy w Pilznie p. Tytusa Bujnowskiego i dr. Mikołaja hr. Reya na delegatów Rady powiatowej do c. k. Rady szkolnej okręgowej w Pilznie. 3) Zamianować Zdzisława Babkę nauczycielem szkoły ludowej w Staremmieście; ks. Marcelego Kozaka nauczycielem religii rz. kat. w 6 klasowej szkole żeńskiej w Jarosławiu; Wawrzyńca Bazielicha nauczycielem szkoły ludowej w Biczycach Polskich. 4) Zorganizować dwie nowe czteroklasowe szkoły ludowe, męską i żeńską w Jarosławiu od 1 września 1896. 5) Przekształcić szkoły ludowe i jednoklasowe, w Libiążu Wielkim i Parchaczu na dwuklasowe od 1 stycznia 1897. 6) Wyłączyć gminę Łazy Dębowieckie z zakresu szkoły ludowej w Dębowcu i zorganizować osobną szkołę w Łazach Dębowieckich od 1 września 1896. 7) Aprobować do użytku w szkołach średnich podręcznik p. t. „Czytanka ruska dla perszoi klasy szkił serednych". We Lwowie 1896. Nakładem funduszu krajowego. Cena oprawnego egzemplarza 1 zł.

Uzupełniające wybory do Rady m. Lwowa, odbyte wczoraj, nie doprowadziły do rezultatu. Nikt nie otrzymał absolutnej większości.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Przemyślanach, z grupy większych posiadłości, rozpisało prezydjum Namiestnictwa na dzień 22 czerwca b. r.

Telegraf. Z dniem 1 czerwca r. b. otwarte zostaną w „Szkle i Rymanowie-Zdrój" stacje telegraficzne, połączone z urzędem pocztowym na czas tegorocznego sezonu kąpielowego, t. j. do końca września z ograniczoną służbą dzienną.

Instalacja metropolity Czuperkowicza w Czerniowcach odbyła się 20 b. m. w sposób przepisany, przyczem jako przedstawiciel rządu był obecny prezydent krajowy hr. Goess. Pochód z pochodniami i koncert odpadły z powodu śmierci arcyksięcia Karola Ludwika.

Pomnik Korzeniowskiego. Z Brodów piszą: Towarzystwo ku upiększeniu miasta, rozstrzygało na ostatniem posiedzeniu bardzo ważną kwestję. Szło mianowicie o wybór modelu na pomnik Korzeniowskiego. Wybór padł, jak przewidywać należało, na model p. Popiela, celujący prawdziwie artystycznym układem i pięknem linij. P. Popiel, który w tej sprawie przybył do Brodów, obowiązał się pomnik bezinteresownie wykuć i wyrzeźbić z kamienia, chcąc, jako Brodczanin, tak cenną pamiątkę zostawić miastu, gdzie się urodził i gdzie pierwszą młodość spędził. Pomnik ma być 4·50 m. wysoki, wykuty z kamienia janikowskiego i tarnopolskiego. Model przedstawia Korzeniowskiego w pozie stojącej, z książką w ręku o wiernych rysach twarzy, pogodnem czole i uśmiechem na ustach. Po posiedzeniu udał się wydział towarzystwa na Rejkówkę i tu nasi artyści pp. Popiel i Hawel, uznali jako najstosowniejsze miejsce pod pomnik południowo-zachodnie naroże. Pomnik więc stanie zwrócony kątem do ulicy Korzeniowskiego, mając z jednej strony szkołę żeńską, z drugiej sąd — dom, w którym Korzeniowski mieszkał i zkąd do szkoły chodził. W marcu w roku przyszłym, jako w setną rocznicę urodzin, złożony będzie kamień węgielny i wymurowane zostaną fundamenty pod pomnik, a w maju lub czerwcu, stanie wykończona praca p. Popiela. Nadmienić wypada tutaj, że sprawa budowy pomnika Korzeniowskiego, również i w radzie miejskiej, acz sporo w niej żywiołów indyferentnych, nie przeszła bez wrażenia. Gmina nasza, a w szczególności zaś magistrat, nie pomnąc dotychczas na tak zasłużonego dla piśmiennictwa męża, zdumiona zabiegami komitetu budowy pomnika, sprawiła sobie portret Korzeniowskiego niezwykłych rozmiarów, wykonany kredką i węglem przez Józefa Zgóralskiego (młodszego) i umieściła takowy, oprawiony w bogate ramy w sali radnej.

Znamienne. Na ćwiczenia majowe powołano do 45 p. p., który pociąga rekruta z ziemi sanockiej, 500 rezerwistów. Stawiło się zaledwie 43, reszta w Ameryce.

Podczas manewrów fortecznych tegorocznych warownia Orzechowce zostanie zdemolowana strzałami armatniemi, aby uzyskać możność sądu o działalności pocisków dział oblężniczych. Doświadczenie kosztować będzie krocie tysięcy.

Wycieczkę do Przemyśla urządza ze Lwowa na Święta Zielone Tow. politechniczne.

Z Nowego Sącza otrzymujemy następujące pismo: „W uzupełnieniu korespondencji, zamieszczonej w *Głosie Narodu* z dnia 20 b. m. nr. 115 prosimy jeszcze o pomieszczenie następujących szczegółów, które dają obraz rozwoju naszej straży pożarnej. Gdy straż przed 4-ma laty na dwa obozy się podzieliła, a jedni wzięli sędziego Rittera, drudzy pierwszego kupca w Sączu p. Müllera, za swych naczelników, co niekorzystnie oddziaływało na zadanie tej pożytecznej instytucji, wdał się w tę sprawę komisarz p. Łępicki i osobiście u p. sędziego Rittera popierał sprawę zgody, gdzie też ułożyli obaj plan pogodzenia; nad czem także i p. Müller pracował. Wyznaczono ze stron obu delegatów, którzy ułożyli punkty ugody i zwołali posiedzenie plakatami na dzień 14 b. m. do sali magistratu, gdzie po przemówieniu burmistrza i p. Müllera, pp. Ritter, Olexik, Jasica ustąpili, czyniąc chętną ofiarę dla dobra ogółu — a straże się połączyły. Na 89 głosujących wybrano 86 głosami p. Müllera naczelnikiem a p. Stępniowskiego zastępcą, komendantami pp.: Ziębę, Sokułowicza, Borzęckiego, Koszyka, zaś podkomendantami pp.: Skurczyńskiego, Dziubanowskiego, Turskiego, Laskorza, Zabierowskiego, wreszcie wydział i sąd honorowy. A ponieważ każdorazowy burmistrz jest zarazem i protektorem straży pożarnej, przeto żywimy niepłonną nadzieję, że otoczy on opieką naszą straż pożarną i wskrzesi na nowo upadłą muzykę strażacką".

Z Zakopanego piszą do nas, iż panuje tam żywy ruch na przyjęcie licznie zapowiadających się gości. Domki i wille są już prawie wszystkie powynajmowane. W zakładzie i pensjonatach jest dużo zgłoszeń.

Kilka nowych willi i zakład (dra Piaseckiego), który, jak wiadomo, zgorzał w roku zeszłym, kończą budować. Przy zakładzie dra Chwistka powstały nowe łazienki, zbudowane według planu architekta prof. Do browolskiego. Łazienki te o gustownej fasadzie, widoczne od Krupówek, składają się z obszernej werandy, poczekalni, oddzielnej dla mężczyzn i kobiet, elegancko umeblowanych, oraz z również oddzielnych pokoi łazienkowych, bardzo wygodnie urządzonych z wannami i tuszami. W poniedziałek, 18 b. m., pochowano tutaj jednego z najdzielniejszych przewodników tatrzańskich, Jędrzeja Kubina. Nieboszczyk padł ofiarą swego zawodu, gdyż umarł z zaziębienia podczas noclegu na mokrej ziemi nad Morskiem Okiem. Kubin, umierając, zapisał 1000 złr. na budowę nowego kościoła w Zakopanem.

„Ognisko“. Polskie akad. stowarzyszenie „Ognisko“ w Wiedniu d. 9 maja b. r. odbyło walne zgromadzenie kwartalne, na którem nastąpiła zmiana prezesury. Obecnie jest prezesem kol. J. Flach, słuchacz filozofji. Mieszkanie „Ogniska“ znajduje się obecnie przy VII Breitegasse 28, II piętro.

Wystawa w Peszcie. Z listów pisanych z Węgier do rodzin tutejszych dowiadujemy się, że w dniu otwarcia wystawy Węgrzy tłukli okna we wszystkich miastach, gdzie mieszkańcy słowiańscy nie urządzali illuminacji. Węgrzy idąc śladem azjatyckich Moskali, nie pozwalają wygłaszać kazań w języku słoweńskim i prześladując Słoweńców, szykanują także Polaków.

Macierz szkolna. Sprawozdanie zarządu „Macierzy szkolnej“ dla księstwa Cieszyńskiego za czas od 1 kwietnia do 1 maja 1896 r. W miesiącu kwietniu wpłynęło do kasy Towarzystwa 1151 złr. 9 ct. Wydatki zaś wynosiły 1306 złr. 25 ct. Cały fundusz na utrzymanie gimnazjum polskiego w Cieszynie, wynosi obecnie (papiery wliczone według wartości nominalnej) 103.017 złr. 13 ct. Fundusz stypendyjny dla biednych uczniów gimnazjum polskiego wynosi 8780 złr. 49 ct. W Cieszynie d. 15 maja 1896 r. — *Ks. Józef Londzin*, sekretarz. *Ks. Monsignore Świeży*, przewodniczący.

Na sposoby biorą się. W *Gazecie Gdańskiej* czytamy, że na pewnem posiedzeniu hakatystów, na którem były także hakatystki, omawiano następujący projekt: „Ponieważ Polacy za mało się wynaradawiają, za mało się niemczą, a ponieważ się okazało, że przez mięszane małżeństwa nie tylko wyzuwają się Polacy z swej narodowości, ale nawet i wiary, przeto należałoby się starać o to, aby na „wschodnich kresach“ jak najwięcej było mięszanych małżeństw. Robotę w tym kierunku należy rozpocząć od niższych warstw, bo te są ciemniejsze i dla tego prędzej dadzą się schwycić na lep. Dlatego należy jak najwięcej sług brać z Poznańskiego i Prus zachodnich do Berlina i innych wielkich miast niemieckich, gdzie zwykle wychodzą za mąż za Niemców i protestantów, a znów w Poznańskie i do Prus zachodnich należy wysyłać jak najwięcej dziewczyn niemieckich — i to o ile możności młodych i ładnych, aby Polakom głowy zawracały. Na takiej operacji tylko Niemcy mogą zarobić. Najpierw dziewczyny służebne z Poznańskiego i Prus zachodnich, są tańsze i robotniejsze niż Niemki, a znów Niemki są przebieglejsze i dlatego za tańsze zasługi w polskich stronach służyć nie będą — Polacy zaś je będą brać musieli i drożej opłacać, jeśli się Polki zwabi do Berlina i do innych miast niemieckich. Niemcy więc na tem zyskają, bo mniej wydadzą pieniądzy na zasługi, a Polacy stracą, bo będą mieli większe wydatki. Nadto Niemki są zalotniejsze i śmielsze i prędzej niż Polki umieją sobie męża upolować — Niemcy zaś naodwrót lubią Polki“. Ale nie tylko o sługi idzie! Nadto mają być w strony polskie wysyłane rozmaite wędrowne towarzystwa aktorskie niemieckie, w których winny być jak największe i ładne zalotnice, aby umiały głowy zawracać Polakom, mają być wysyłane ładne szansonistki, śpiewaczki, kelnerki i t. p. Naodwrót do Berlina mają się zwabiać polskie kelnerki, śpiewaczki, sprzedawaczki, a ponieważ takiego kalibru kobiet między Polkami mało, więc należy Polki, które po niemiecku będą śpiewały, usługiwały, sprzedawały w Berlinie popierać, trzeba się starać o to, aby większą płacę pobierały, aby im bito brawo i tp. Podłość przeziera tu z każdego słowa!

Klara Schumann, słynna fortepianistka, wdowa po kompozytorze Robercie, zmarła we Frankfurcie nad Menem. Była z domu Wieck, urodziła się d. 13 września 1819 r. w Lipsku, poślubiła wielkiego kompozytora w r. 1840; od r. 1878 była nauczycielką we frankfurckiem konserwatorjum Hocha; używała w całych Niemczech niepośledniego uznania, jako kobieta wysokich darów umysłowych. Jej kompozycje fortepianowe są również cenione.

Czaprak czarny filcowy w dobrym stanie, znaleziony temi dniami na Błoniach, jest do odebrania w sekretarjacie Tow. Międzynarodowych wyścigów konnych, ulica Wolska l. 5.

Nekrologja. W Odesie zmarł Władysław Wieniawa Zubrzycki, rzeczywisty radca stanu, b. jenerał intendentury rosyjskiej w ostatniej wojnie turecko-rosyjskiej, przeżywszy lat 68. Zmarły posiada rodzinę w Galicji.

Teatr, Literatura i Sztuka.

* Wczoraj w teatrze krakowskim grano zamiast zapowiedzianego repertuarem „Pana Dyrektora“, satyrę Ostrowskiego „Intratna posada“. Zmiana nastąpiła z powodu nagłej niedyspozycji pani Siennickiej. Sala teatralna była — pełna miejsc niezajętych. W roli Jussowa wystąpił po raz ostatni, przed wyjazdem na gościnne występy do Lwowa, p. Kamiński.

* Teatrzyk Bouffes-Parisiens w Paryżu wystawił niezłą operetkę w czterech aktach p. t. „Nuit d'amour“. Autorowie libretta, pp. Boucheron i Barre, oraz kompozytor p. Banès nazwali ją „fantazją liryczną“. Rzecz dzieje się w epoce rycerskiej, trochę skarykaturowanej. Nadobna Aliza de Montgrauone, chcąc się uwolnić od czterech natrętnych konkurentów rycerzy, oświadcza, że wyjdzie za tego, kto jej przyniesie, pierścień rzucony w otchłań morską. Ponieważ jest to gorsze niż „krokodyla daj mi, luby!“, więc ci Papkinowie są w rozpaczy. Tymczasem biedny trubadur Gilbert, chcąc się utopić naprawdę, znajduje pierścień i już się nie topi. Pierścień jednak jakimiś drogami dostaje się do rąk rycerza Palameda, który oświadcza, że on go odnalazł, i żąda od panny wykonania obietnicy. Dopiero w odpowiedniej chwili zjawia się w alkowie trubadur, niby upiór, wypędza Palameda i otrzymuje nagrodę. Krytyka artystyczna chwali staranną i wytworną muzykę p. Antoniego Banès'a.

Repertoar teatru miejskiego. — Dziś, w sobotę dnia 23-go bm. „Jadzia wdową“ krotochwila w 3 aktach Ryszarda Ruszkowskiego, po raz piąty. — W niedzielę dnia 24-go danem będzie przedstawienie na dochód kolonji wakacyjnych „Czarodziejski testament“ widowisko w 14 obrazach z powieści przez Józefa Popławskiego i Stanisława Zawadzkiego z muzyką Seweryna Bersona. W poniedziałek dnia 25 b. m. popołudniu „Czarodziejski testament“, wieczorem „Kościuszko pod Racławicami“.

HUMOR.

— Jakże tam doktorze biedna ofiara napaści?
— Jedna rana bezwarunkowo śmiertelna, lecz dwie pozostałe dadzą się wyleczyć.

— Zostaw mnie pan w spokoju. Pan byłby ostatni, któregobym była w stanie kochać.
— Tem lepiej, ja też nie życzę sobie, by pani po mnie jeszcze innego kochała.

— Ktoż z was potrafi mi nazwać troje zwierząt żyjących w Afryce?
— Ja, proszę pana profesora.
— A więc?
— Dwie małpy i jedna papuga.

— Proszę wskazać różnicę między termometrem i barometrem.
— Jeden wisi na zewnątrz, drugi na wewnątrz — objaśnia przestraszony uczeń.

— Cóż pan tu na ulicy stoisz i w okna swoje patrzysz?
— Patrzę tylko czy jestem w domu, ale zdaje mi się, że nie, bo nie ma światła w oknie.

— Panie Gruenbach, co słychać na giełdzie?
— Ja wydaję za mąż moją najstarszą córkę...
— Co to ma za związek z giełdą?...
— Pewnie co ma, bo ja poszadam jeszcze pięcz takich walorów do zbycia.

OSTATNIA POCZTA.

Na zwołanem wczoraj we Wiedniu zgromadzeniu wyborczem uzasadniali dep. Sues i Wrabetz swoje wystąpienie z klubu niemieckiej lewicy. Wyborcy przyjęli mowy hucznemi oklaskami. Zgromadzenie uchwaliło jednogłośnie rezolucję, która pochwala wystąpienie z klubu, wyraża posłom zupełne zaufanie, a zarazem podnosi życzenie, aby utworzoną została nowa partja, któraby powróciła do wielkich wolnomyślnych tradycyj.

Kölnische Ztg. strasznie się gniewa o to, że na dworze berlińskim zakazano jej czytania. „Był czas — pisze — że z cesarskiego zamku wyrugowano *Kreuz Ztg*, dziś ten sam los spotyka pismo nadzwyczaj „umiarkowane“. Prawdopodobnie obywatelstwo nie pójdzie w ślady dworu i nie skorzysta z wskazówki, podyktowanej mu od dworu“. Biadania *Köln. Ztg* na nic się jednak nie zdadzą, ponieważ na organie tym już się dostatecznie poznano, że służy on prawie wyłącznie celom Bismarcka, a w wielu razach przewyższa go jeszcze w szowinizmie.

Z Moskwy donoszą: Uroczyste powitanie zgotowano nadzwyczajnemu poselstwu francuskiemu, z naczelnikiem sztabu jeneralnego, jenerałem Boisdeffre na czele. Na peronie cesarskim dworca smoleńskiego była ustawiona warta honorowa z lejbgwardji pułku pawłowskiego ze sztandarem i orkiestrą. Głowę poselstwa powitał w. książę Włodzimierz Aleksandrowicz. W chwili gdy poselstwo opuszczało wagon, muzyka zagrała m a r s y l j a n k ę. Jenerał Boisdeffre z w. księciem Włodzimierzem Aleksandrowiczem przeszli przed frontem warty honorowej. Jenerał Boisdeffre przywitał się, poczem w. ks. Włodzimierz Aleksandrowicz przedstawił jenerałowi Boisdeffre wszystkich witających poselstwo.

Telegramy
własne „*Głosu Narodu*“.

Wiedeń 22 maja (w poł.). Dzisiaj dokonała wiedeńska Rada gminna wyboru obu wiceburmistrzów. Akt wyborczy odbył się wśród zupełnego spokoju bez natłoku publiczności. Pierwszym wiceburmistrzem wybrany został dr K a r o l L u e g e r 95 głosami, drugim wiceburmistrzem taką samą ilością głosów dr N e u m a y r. Liberalny kandydat dr Vogler otrzymał 41 głosów. Brakowało przy akcie wyborczym jednego radcy antysemickiego i jednego radcy liberalnego. Lueger wypowiedział mowę w formie stanowczą, w treści jednak pojednawczą.

Berlin 22 maja (w południe). *Magdeb. Ztg* ogłasza tekst not redagowanych w tonie bardzo rozdrażnionym a wymienionych w jesieni zeszłego roku pomiędzy amerykańskim sekretarzem stanu Olneyem a niemieckim ambasadorem w Washingtonie, baronem Thielemannem. Powodem wymiany not była sprawa amerykańskiego obywatela Ludwika Sterna, skazanego za policyjne przekroczenie przez sąd w Kissingen na karę więzienia i wypuszczonego następnie za wysoką kaucją. Stern do kary się nie zgłosił, pozostawiając kaucję w rękach sądu. Rząd amerykański czynił kroki, aby złagodzić wyrok sądowy.

Nota Olneya z dnia 20 września nazywa postępowanie ze Sternem samowolnością, kaucję ocenia za zbyt wysoką, a wyrok nazywa niesprawiedliwym i zbytecznym. Olney oświadczał, że jeśli wyrok nie zostanie zniesiony, będzie musiało przyjść do oziębienia stosunków pomiędzy Stanami Zjednoczonemi a Niemcami, a Amerykanie wątpią o poczuciu sprawiedliwości w Niemczech. Baron Thielemann odparł krytykę Olneya, jako zupełnie nieuzasadnioną i oświadczył zarazem, że rządowi amerykańskiemu wypada raczej interwenjować w tej sprawie za pośrednictwem amerykańskiego ambasadora w Berlinie. Jakkolwiek Olney protestował przeciwko temu, Thielemann zamknął wymianę not, stojąc na zasadniczem stanowisku, że przedstawienia i skargi zaprzyjaźnionych rządów winny być uskuteczniane tylko przez uwierzytelnionych reprezentantów w odnośnych mocarstwach. (Stern został skazany na wysoką karę więzienia za to, że śmiał ująć za szesnastoletnim synem, którego komisarz kąpielowy w Kissingen wyrzucił z sali balowej pod pozorem, że według istniejących w Kissingen przepisów tak młodzi chłopcy nie mogą brać udziału w zebraniach towarzyskich. Sterna wypuszczono na wolność dopiero za złożeniem kaucji 200.000 marek. Wskutek interwencji rządu amerykańskiego karę Sterna zniżono, ale ponieważ Stern nie zgłosił się do jej odbycia, cała jego kaucja przepadła na rzecz skarbu bawarskiego. *Przyp. Red.*).

Paryż 22 maja (w południe). W barakach tulońskiej politechnicznej szkoły wywiązała się eksplozja. Dwie kobiety rozerwane zostały w kawałki. Kilka osób jest ciężko poranionych.

Paryż 22 maja (w południe). Rząd uchwalił złożenie z urzędu wszystkich przez ostatni gabinet mianowanych prefektów.

Rzym 22 maja (w południe). Ras Mangasza zezwolił jenerałowi Baldiserze, aby dwie włoskie kompanje techniczne udały się na pobojowisko pod Adeą, celem pogrzebania zwłok żołnierzy włoskich i wzniesienia dla nich tymczasowego pomnika. Ras Mangasza wypuścił z niewoli trzech oficerów i 88 żołnierzy. W końcu miesiąca nastąpi zwrot reszty jeńców, przebywających jeszcze w Tigre, w liczbie około 50-ciu.

Rzym 22 maja (w południe). W ministerjum spodziewają się, że rozumna i ostrożna polityka jen. Baldissery, poparta argumentami brzęczącemi, przywróci wkrótce zupełny spokój i porządek na pograniczu Erytrei i Abisynji. Rasowie okazali się dotąd bardzo przystępnymi dla argumentów brzęczących.

Rzym 22 maja (w południe). Zamianowano sąd wojenny, który sądzić ma jen. Baratierego. Do składu wchodzą: dwóch jenerał-porączników, dwóch jenerał-majorów i jeden pułkownik. Przezydować będzie jen. Delmayno. Sąd zbierze się w połowie czerwca w Adikaje. Obrońca Baratierego będzie z jego wyboru kapitan inżenierji Cantoni.

Neapol 22 maja (w południe). Wielki książę Jerzy, następca tronu rosyjskiego, przybył tutaj i wyjechał do Castellamare, gdzie zabawi trzy do czterech dni.

Madryt 22 maja (w południe). Na posiedzeniu Izby deputowany Gasset żądał, aby ambasador hiszpański, washingtońskiemu rządowi uczynił energiczne przedstawienia z powodu słów, jakie padły w amerykańskim senacie o hiszpańskich instytucjach. Prezydent Izby zganił mowcę za niektóre wyrażenia i oświadczył, że pomiędzy Hiszpanją a Stanami Zjednoczonemi panują dobre stosunki.

Londyn 22 maja (w południe). W Izbie gmin oświadczył Chamberlain, że prezydent Transwaalu Krüger przyrzekł ulgi dla skazanych członków johamesburskiego komitetu reform. Więzienie będzie dość swobodne, a wszyscy razem będą uwięzieni wspólnie w jednym budynku. Urządzenia więzienne będą także pod względem sanitarnym ulepszone. Samobójstwo więźnia Greya nie było spowodowane złem obchodzeniem się z nim. Z powyższego oświadczenia Chamberlaina skorzystał irlandzki poseł Dillon, aby upomnieć się o poprawienie losu politycznych irlandzkich więźniów. Prezydent kilkakrotnie przywołał Dillona do porządku.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Wiedeń 23 maja (rano). Dzień wczoraiszy był przykry, wietrzny i deszczowy. Mimo to udział publiczności w pogrzebie arcyksięcia Karola Ludwika był bardzo liczny. Pochód pogrzebowy poprzedzali dragoni. Piękny baldachimowy karawan ciągnęło sześć rumaków. Trumna pokryta była suknem żałobnem, pełnem złoceń. Nad karawanem umieszczono arcyksiążęcą koronę. Na Tegetthoffstrasse przyłączyli się do pochodu burmistrz Strohbach z wiceburmistrzami Luegerem i Neumayrem i z radcami gminnymi. Przed kościołem Kapucynów stały niezliczone wojskowe deputacje. Przybyli tu również cywilni i wojskowi dostojnicy, między innymi hr. Badeni, hr. Gołuchowski, baron Banffy. Na kilka minut przed czwartą przybyli do kościoła członkowie cesarskiego domu. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand z powodu złego stanu zdrowia nie brał udziału w uroczystościach pogrzebu ojca. Kościół Kapucynów ozdobiony był z wielką żałobną wspaniałością.

Podczas egzekwii cesarz okazywał niezmierne wzruszenie i zaledwie zdołał wstrzymać płacz. Po zniesieniu trumny do podziemi, cesarz wraz z rodziną i reprezentantami obcych dworów opuścił kościół. W podziemiach odbyła się zwykła ceremonja oddania zwłok. Wielki ochmistrz uczynił gwardjanowi zwyczajowe zapytanie przy otwartej trumnie: „Czy uznajesz w zmarłym najdostojniejszego arcyks. Karola Ludwika?" na potwierdzającą odpowiedź dodał: „Oddaję ci zatem zwłoki świętej pamięci arcyksięcia Karola Ludwika!" Gwardjan odpowiedział: „Najwyższe zwłoki przechowywane będą u nas z winną troskliwością". Trumna arc. Karola Ludwika jest 123-cią z rzędu trumną w cesarskich grobach.

Wiedeń 23 maja (rano). Lueger w mowie, jaką wypowiedział bezpośrednio po swoim wyborze na pierwszego wiceburmistrza, położył główny nacisk na kwestję finansową, zaznaczył potrzebę rewizji niedokładnej ustawy gminnej, która umożliwia rządowi zupełne zniesienie samorządu gminnego, oraz podniósł potrzebę reformy ordynacji wyborczej, aby uczynić ją sprawiedliwą i wszystkie koła ludności obejmującą. Mowca przyrzekł przedmiotowe i bezstronne kierownictwo obradami, oraz bezstronne postępowanie z urzędnikami.

Drugi wiceburmistrz, Neumayer, podniósł w swej mowie niemiecki charakter Wiednia, oraz jego stanowisko jako miasta stołecznego. Następnie zaznaczył potrzebę wolnej szkoły, niezależnego stanu nauczycielskiego, ochrony dla niemiecko-narodowego kierunku w wychowaniu młodzieży chrześcijańskiej, oraz ochrony jej przed przed żydowskiemi wpływami, wreszcie poruszył zadania ekonomiczne i potrzebę pomocy dla przemysłowców, znajdujących się w smutnem położeniu.

Wiedeń 23 maja (rano). Na wczorajszem posiedzeniu Izby panów, dokonano również wyboru członków delegacyj. Członkami wybrani zostali: hr. Aichelburg, ks. Karol Auersperg, ks. Ceschi, bar. Czedik, bar. Dobrzenski, Dumba, bar. Fin, Gompesz, G o r a y s k i, O. Karl, hr. Kottulinsky, hr. Lamberg, dyr. M a r c h w i c k i, ks. Starhemberg, hr. Sylva Taronca, ks. Trauttmannsdorff, hr. Trauttmannsdorff, hr. Vetter, bar. Walterskirchen, hr. Zedtwitz. Zastępcami z Polaków, wybrani zostali: ks. L u b o m i r s k i i dr Z o l l.

Liberec 23 maja (rano). Wybuchły tu rozruchy robotnicze; ż a n d a r m i s t r z e l a l i d o r o b o t n i k ó w. Jeden z robotników zginął na miejscu, dwóch umarło wskutek ran, trzech jeszcze jest ciężko rannych. Zachodzi obawa, że rozruchy mogą się powtórzyć.

Rzym 23 maja (rano). Minister wojny oświadczył w Izbie, że żołnierze włoscy powracają z Afryki, ponieważ w o j n a a b i s y ń s k a z o s t a ł a j u ż u k o ń c z o n a.

Madryt 23 maja (rano). Rząd Stanów Zjednoczonych zaprotestował energicznie przeciwko rozporządzeniu jenerała Weylera, zawierającemu zakaz wywozu tytoniu z Kuby.

Londyn 23 maja (rano). W Izbie gmin, zaszło wczoraj charakterystyczne zajście. Posiedzenie przewlekało się późno w noc. Około godziny trzeciej nad ranem, postawiono wniosek zamknięcia dyskusji nad art. IV projektu o ulgach rolniczych. Przy głosowaniu, kilku deputowanych odmówiło oddania głosu, co według regulaminu Izby angielskiej, nie jest dopuszczalne. Wobec tego Izba uchwaliła 209 głosami przeciw 58, deputowanych Lloyda-Georgea, Herberta Lenisa, Dillona, Tannera i Donata Sullivana wykluczyć z posiedzenia za nieposłuszeństwo dla przewodniczącego. Artykuł uchwalono następnie 198 głosami przeciw 70. Harcourt postawił wniosek odroczenia dyskusji, ponieważ Izba rozdrażniona zajściem, nie ma dostatecznego spokoju umysłów do dalszych obrad. Balfour zwalczał wniosek i oświadczył, że byłoby wstydem, gdyby postępowanie kilku posłów mogło udaremniać prace całej Izby. Wniosek Harcourta odrzucono 200 głosami przeciw 70, poczem obradowano do samego rana.

Parlament wiedeński.

(Telegram własny Głosu Narodu).

Wiedeń 22 maja (w południe). Dziś bezpośrednio po wykonaniu wyborów do delegacji Izba poselska odroczy posiedzenie do środy po Zielonych Świętach. Przyjęcie delegacji przez cesarza w Budapeszcie odbędzie się w dniu 1 czerwca.

Wiedeń 23 maja (rano). Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych odrzuciła Izba wniosek dep. Herolda, żądający otwarcia dyskusji nad niezadawalniającą jego partji wczorajszą odpowiedzią hr. Badeniego na interpelację w spawie zakazu zjazdu Sokołów w Cieplicach.

W dalszym ciągu duskusji szczegółowej nad ustawą o rewizji katastru dla podatku gruntowego, oświadczył dep. Wachnianin przy §. 21, iż będzie głosował za wnioskiem mniejszości, ponieważ upadek rolnictwa jest widoczny. Mowca występuje przeciw wywodom niektórych deputowanych ze skrajnej lewicy, którzy przedstawiają Galicję jako kraj protegowany przez każdy rząd. Galicyjski wieśniak jest dziś zwyczajnym proletarjuszem wiejskim. Mowca przemawia za uchwaleniem ustawy o rolniczych związkach zawodowych, oraz wyraża życzenie podwyższenia subwencji.

Dep. Rigler przedstawia, jakie nieprawidłowości zachodziły przy oszacowaniach w Dolnej Austrji, i stawia wniosek skreślenia §. 21.

Jeneralny mowca *pro* dep. Burgstaller występuje w interesie rolnictwa za opustem $2^1/_2$ miljonów.

Jeneralny mowca *contra* dep. Adamek polemizuje z wywodami dep. Kronawettera, omawia trudne położenie rolnictwa i konieczność do dawania mu zachęty i zmniejszenia jego ciężarów. Partja mowcy popiera każdy wniosek, dążący do zniżenia podatku gruntowego.

W g ł o s o w a n i u u c h w a l i ł a I z b a w n i o s e k m n i e j s z o ś c i, tj. o p u s t $2^1/_2$ m i l j o n a, i odrzuciła wszystkie inne poprawki, poczem resztę ustawy przyjęto bez dyskusji i przystąpiono do wyboru delegacyj.

Członkami delegacyj wspólnych z G a l i c j i zostali wybrani: Dawid Abrahamowicz, Barwiński, Chrzanowski, Jędrzejowicz, Popowski, Szczepanowski i Zaleski. Pierwszym zastępcą został wybrany ks. Ruczka, drugim Włodzimierz Gniewosz.

Z C z e c h: Bärnreither, Bareuther, Janda, Kleist, Kramarz, Russ, Schwarc, Slama, Swoboda i Karol Maks. Zedwitz. Zastępcami: Pabstmann i Winc. Hofmann.

Z D a l m a c j i: Bulat, zastępca Borcicz. Z A u s t r j i g ó r n e j: Baumgarten i Zehetmayer; zastępcą Pogl. Z S a l c b u r g a: Rottmayer, zast. Schider. Ze S t y r j i: Forcher i Wurmbrand, zastępca Skala. Z K a r y n t j i: Steinwender; zast. Kirschner. Z K r a i n y: Klun; zast. Visnikar. Z B u k o w i n y: Lupul; zast. Stefanowicz. Z M o r a w j i: Chlumecky, Promber, Klun, Zacek; zast. Engel i Kulp. Ze S z l ą s k a: Włodz. Demel; zastępca Hirsch. Z T y r o l u: Treuinfels i Salvadori; zast. Rapp. Z G o r y c j i, Gregorcicz; zast. Hohenlohe. Z T r j e s t u: Luzatto; zast. Burgstaller.

Przy wyborze członków delegacji z A u s t r j i d o l n e j okazało się, że na 37 posłów jest obecnych w Izbie tylko 34. Z powodu choroby nie przybyło mianowicie dwóch posłów antysemickich i jeden liberalny. Przy pierwszem głosowaniu kandydaci antysemiccy Dötz, Gessmann i Richter otrzymali po siedmnaście głosów, liberalni Ludwigstorff i Mauthner po 16 głosów, secesjonista z lewicy Suess 15 głosów, liberalny Exner 2 głosy.

Dep. Kronawetter upomina się, że brak głosu, który on sam na siebie oddał. (Wesołość).

Prezydent stwierdza, że głos ten nie został zapisany w protokole skrutynjum.

Ponieważ nikt nie uzyskał większości, przystąpiono do drugiego głosowania, w ktorem Dötz, Gessmann, Richter i Mauthner otrzymali po 17 głosów, Ludwigstorff i Suess po 16, Kronawetter i Exner po jednym głosie.

Wobec tego i drugie głosowanie, w którem Pernerstorfer głosował za antysemitami, Kronawetter zaś za sobą samym, nie miało żadnego wyniku. Przystąpiono przeto do wyboru ściślejszego, przy którym Dötz, Richter, Gessmann, Mauthner i Ludwigstorff otrzymali po 17 głosów, Sues zaś 16 głosów. Wobec tego musiało nastąpić r o z s t r z y g n i ę c i e l o s e m. Nazwiska deputowanych Mauthnera, Ludwigstorffa, Richtera, Dötza i Gessmanna wrzucono do urny.

Głosy: Niechaj ciągnie dr Roser! (W Izbie powstaje szalona wesołość ponieważ dr Roser słynie ze swoich ataków na loterję).

Okazuje się jednak, że dr Roser przed losowaniem opuścił Izbę, wobec czego losowania dokonał dep. Wassilko. Pierwsza z wyciągniętych kartek zawierała nazwisko Richtera. (Oklaski wśród antysemitów). Druga nazwisko Dötza. (Ponowne oklaski wśród antysemitów). Trzecia nazwisko dra Gessmanna. (Huczne oklaski wśród antysemitów. Głosy: Z antysemitami los się sprzymierzył! W Izbie wesołość). Zastępcą wybrany został większością głosów Polchofer.

Również losowaniem rozstrzygać musiano wybór delegatów z Istrji. Dwa głosy padły na rzecz kandydatów włoskich, dwa na rzecz słowiańskich. Przez losowanie członkiem delegacji wybrany został Włoch Rizzi, zastępcą zaś jego słowianin Biankini.

W końcu posiedzenia minister Gleispach odpowiadał na interpelację w sprawie utworzenia sądu powiatowego w Trutnowie i utworzenie tego sądu przyrzekł.

Następne posiedzenie Izby odbędzie się we środę.

Gospodarstwo i handel.

Instrukcja dla kraj. inspektorów podatkowych. *Wiener Abendpost* pisze: Wskutek inicjatywy, danej w komisji budżetowej Izby poselskiej, uzupełnił minister skarbu instrukcję służbową dla krajowych inspektorów podatkowych w Galicji, Morawach i na przyszłość także w Czechach, w sposób następujący: Podczas swoich urzędowych lustracyj winni krajowi inspektorowie podatkowi badać postępowanie władz, urzędów, oraz ich nadzorowi podległych organów także w tym kierunku, czy ono odpowiada uprawnionym żądaniom opodatkowanych, a to w myśl znanego reskryptu ministerstwa skarbu z 19 listopada 1895 r. o zachowaniu się organów skarbowych wobec ludności; odnośne spostrzeżenia mają być wyrażone w zapiskach kwalifikacyjnych. Krajowi inspektorowie podatkowi podczas swoich objazdów winni korzystać z każdej sposobności, aby dokładnie poznać życzenia ludności, szczególnie naczelników gminnych w sprawie urzędowania władz podatkowych. Wyjaśnienia, jakich żądają strony, winny być udzielane z największą gotowością, o ile na to wogóle zezwalają obowiązujące normy. Co do przedstawionych życzeń lub zażaleń winni krajowi inspektorowie podatkowi przeprowadzić dochodzenia i w możliwie najkrótszej drodze udzielić potrzebnych wskazówek, a o tem, jak niemniej o niedających się na tej drodze usunąć niedogodnościach, złożyć sprawozdanie.

Przyjechali do Krakowa.

Grand Hotel. E. Jerzmanowski z N. Jorku, Z. Juroszyński ze Lwowa, A. v. Kaufmann z Grybowa, J. Pawłowski z N. Jorku, K. Jerzmanowski z Król. Pol., M. Williams z Anglji, Obertyński ze Lwowa, Z. hr. Lanckoroński z Tartakowa, A. V. Dyk z Saksonji, A. Kapłan z Sosnowic, A. Hais z Rosji, M. Pekarck z Wiednia.

Hotel Saski. E. Łaszcz z Galicji, Fr. Bischoff z Monachjum, F. O. Müller z Pragi, A. hr. Ponińska z Małoszowa, O. Turnau z Galicji, W. Jechalski z Łodzi, J. hr. Bieliński z Sierszy.

Hotel Drezdeński. J. Kuczkowski z Kaukazu, S. Perlhefter z Berna mor., N. Hertzka z Wiednia.

KURSY TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 22-go maja — 2 godz. 30 minut po poł.

Berlin 22-go maja.

Banknoty austr. .	170 25	4% Listy likw. pol.	67 40
Krótki Wiedeń . .	170 15	Renta włoska . .	87 20
Banknoty ros. . .	216 90	Akcje austr. kred.	218 10
Listy zast. pols. .	216 30	Ultimo ruble . .	216 75

Usposobienie giełdy spokojne.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

Restauracja w Hotelu Pollera

ul. Wójcickiego w Krakowie.

Objad za 1 złr. 1380

Sobota dnia 23-go Maja b. r.

I. Barszcz zabielany / Rosół z łazankami / Rosolnik z drobiu

II. Paszteciki francuskie / Rawiolki na buljonie / Krokiety z ryby / Szt. mięsa sos koprowy / Rostbratlowa angielska

III. Kotlety w papilotach / Szaszłyk barani po sułtańsk. / Nóżki smażone ze szpinak. / Kluseczki domowe z serem

IV. Blinki grysikowe / Galaretka pomarańczowa / Ser — owoce — kawa.

Buljon własnego wyrobu kilo po 4 złr.

Do nabycia w księgarniach i kioskach podręcznik naukowy pedagoga **Reussnera**

„SAMOUCZEK"

Polsko-Francuski

objaśnieniem wymowy i akcentowania w 37 zeszytach **(kurs I-y w 13, a kurs II-gi w 24** zesz.) każdy po 22 ct. Na złiczkę pocztową wysyła się **tylko 20** lub przynajmniej **10 zeszytów.** — Skład główny w księgarni **G. Gebethnera i Sp. w Krakowie.**
63 11—12

Medal zasługi w r. 1894.

Wystarczy raz uczynić próbę, aby przekonać się o znakomitym gatunku własnego wyrobu

PŁÓCIEN i WEB

na koszule.

prześcieradła bez szwu, **ręczników, obrósów, chustek, dym itd.**

Kto raz spróbował, ten został stałym moim odbiorcą.

Polecam również bardzo tanio znakomite materje na ubrania dziecinne i męskie bawełniane i półwełniane.

Cenniki i próbki wysyłam darmo i opłatnie.

Upraszam adresować tylko: **„Władysław Gonet w Korczynie".** Op. loco. 697

Największy okład maszyn do szycia SINGERA czółenkowych i pierścionkowych i rowerów

Józefa IWANICKIEGO następcy

Kraków, Rynek, Nr. 25



Kraków, Rynek, Nr. 25

Ceny najniższe.

Cenniki przesyła się franco. 1265

Wieś

w Starostwie pilzneńskiem,

500 mrg. obszaru,

w czem 100 łąk, 100 lasu, pałac i wszelkie zabudowania w doskonałym stanie, — przy szosie, w bliskości 2 miast, kościół w miejscu, grunta przepuszczalne w jednym kawałku, — z 100 korc. zasianej oziminy

do sprzedania.

Wiadomość „Dział inseratowy" „Głosu Narodu". 224 21 0

Pierwsze chrześcijańskie

BIURO

kupna i sprzedaży

wszelkich ruchomości

ul. Grodzka L. 3, parter, oficyna (*dawniej Bracka 6*).

Piękny serwis

na 24 osób. 1011

z francusk. Bacaratowskiego szkła,

Porcelana, fajans angielski, szale francuskie, meble z kilku pokoi, cytra, pas słucki, garderoba itd.

do sprzedania.

Porter angielski

imperial, poleca Henryk Fuglewicz

dawniej K. KNORECK i Spółka.
1236 18 30

KAMIENICA

II piętrowa,

o 6 oknach frontu, z 3-ma sklepami, ogrodem i placem budowlanym, w śródmieściu, z dochodem 3250 złr.

za 39.000 złr. w. a. do sprzedania.

Kapitał potrzebny 15.000 złr. Wiadomość **J. Strycharski**, Adm. Gł. Narodu. 997 10

Przy ul. Batorego l. 1.

są do wynajęcia od 1-go lipca br. 7 pokoi z przedp. na I piętrze, 5 pokoi z przedp. na II ptr. i na parterze. 3 pokoje z przedp. na II ptr. i na parterze. Wiadomość u właściciela na I ptr. od godz. 3 do 6 popołudniu. 1346 3 3

Parcele budowlane

w Dębnikach za mostem kolejowym, przy nowo otwartych i otworzyć się mających ulicach — w dowolnych wymiarach pod domy, wille, pałace — w miejscu nienlegającem zalewowi **ma tanio do sprzedania**

Jan Strycharski, Administracja „Głosu Narodu". 1421 3 15

Dom piętrowy przy ulicy Lubicz, w ładnem położeniu, otoczony ogrodem, z powodu wyjazdu pod korzystnemi warunkami **do sprzedania.** Bliższa wiadomość: ulica św. Filipa Nr. 21 u właściciela. 1422 2 10

Dom II piętr.

przy ul. Karmelickiej, 31 ubikacji prócz suteren i piwnic obejmujący, z ogrodem kwiatowym przed i owocowym po za domem, razem 425 sążni mającym, pod południe frontem położony, **do sprzedania.** Cena 53.000 złr., dług bank. na 41 lat 10.000 złr.

Wiadomość bliższa w Administr. „Głosu Narodu". 1419 3 10

Masło deserowe codzień świeże. **Serki śmietankowe. Masło kuchenne** bardzo dobre
1324 8 8

dostać można po umiarkowanych cenach w sklepie spożywczym

MARJI MADEJSKIEJ,

Kraków ul. Sienna, obok Jatek, przyjmuje zamówienia zamiejscowe.

Folwark

koło Bochni 104 mórg wyborowej gleby, z dobremi budynkami

do sprzedania.

Wiadomości bliższej udzieli **Jan Strycharski** w adm. „Głosu Narodu". 31 36-0

Wieś

w Ks. Krakowskiem,

3/4 mili od Krakowa oddaloną, około 120 mrg. obszaru wyborowej gleby i bardzo dobre budynki mającą, — ma z wolnej ręki 1017

***Jan Strycharski*,**

Kraków (Głos Narodu)

do sprzedania.

208 mórg.

Folwark 6 kl. od stacji kolei, koło Tarnowa, jest zaraz

po 9 złr. a. w.

z morgi, do wydzierżawienia. Zasiewy 56 korcy oziminy, 100 k. zbóż jarych, 100 k. ziemniaków. Inwentarz może być odkupiony za 1000 złr. Kaucja roczna. — Bliższej wiadomości udzieli Administr. „Głosu Narodu" za nadesłaniem marki na 15 ct. 1223 9 6

Bilety litografowane

na kartonie pięknem, 100 sztuk za 1 złr. 20 ct., na prowincję 1 złr. 25 ct. dostarcza **LIPIŃSKI**, **Kraków Szewska 15.** 1427 2-4

Rozległy Dwór

recte

PAŁAC

z obszernemi zabudowaniami pobocznemi, w środku parku angielskiego, wraz z kilku lub kilkunastu morgami gruntu przyległemi, w okolicy zdrowej, uroczej, 6 klm. od stacji kolei oddalony, odpowiedni na zakład naukowy, leczniczy, lub **dla Zgromadzenia zakonnego**

do sprzedania.

Wiadomość bliższa w Admin. „Głosu Narodu". 1084 2 0

W GLEBIE

nadwiślańskiej

nieulegającej zalewowi, $1^1/_2$ mili od Krakowa, jest

obszar dworski

około 400 mrg., w czem około 50 łąk, reszta roli wyborowej z znakomitemi budynkami gospodarczemi, po przeciętnej cenie 250 złr. za mórg z inwentarzem żywym i martwym oraz z zasiewami **do sprzedania** i każdego czasu do objęcia. — Kolej w miejscu. Kapitał potrzebny około 50 tysięcy złr. w. a.

Tylko rzeczywistym reflektantom udzieli bliższych wiadomości *Jan Strycharski Głos Narodu Kraków.*
1018 11 0

NAUCZYCIELKA

polka, **poszukuje posady** od 1-go lipca. Adres E. C., przy klasztorze Niepokalanek w Jarosławin.
1372 5 10

2 folwarki

koło Krakowa,

jeden 30 morgów z budynkami obszernemi za 12.500 złr. — drugi 29 mrg. z budynkami i inwentarzem żywym za 8.500 złr.

ma do sprzedania

Jan Strycharski

Kraków, w Administr. „Głosu Narodu". 114 19 5

Świetny INTERES

dla Kapitalistów, Przemysłowców, Budowniczych.

Na jednym z najzdrowszych przedmieść Krakowa jest wielka realność około 3 mórg rozmiaru w jednym kawałku mająca, wraz z pysznemi zabudowaniami, nadająca się na wielkopańską rezydencję, na założenie jakiegoś wielkiego Zakładu fabrycznego lub przemysłowego, a nareszcie na parcelację pod pojedyncze Budynki, **tanio do sprzedania.** Kapitał potrzebny 20.000 złr a. w.

Do traktowania o sprzedaż upoważniony **Wny Jan Strycharski** w Administr. dziennika „Głos Narodu".
36 8 1

Dzierżawa.

Folwark w Jasielskim, 150—160 mórg obszaru dobrej ziemi z dobremi budynkami, z młynem, tartakiem, 2-ma stawami i całemi zasiewami.

jest na lat 9, po 5 złr. z morgi od św. Jana do wydzierżawienia.

Podatki płaci właściciel i dodaje 10 sąg drzewa na opał gratis. Kaucja 1000 złr. — Objaśnień ustnie lub pisemnie za nadesłaniem 15 cnt. marki, udzieli **Jan Strycharski**, Kraków „Głos Narodu". 1053 8 3

Osoba starsza, córka ś. p. urzędnika, sierota, bez utrzymania, **poszukuje miejsca** za pannę służącą, albo do pielęgnowania i towarzystwa jakiej staruszki.— Adres O. P. poste restante Biecz.
1423 2 3

Majątek

ziemski

nad Wisłą, 480 mórg obszaru pszennej ziemi, w czem 370 roli, 30 łąk, 72 pastwisk, reszta ogrody, budynki — 144 mrg. zasiewu oziminy, dochód suchy 300 złr., podatki do 500 złr. Cena 100000 złr. z całym inwentarzem żywym i martwym. Dług Tow. Kredytow. Ziemsk. 34000 złr. 341

Wiadomości udzieli Dział inseratowy „Głosu Narodu" w Krakowie.

za nadesłaniem marki na 15 ct.

Willa „Bocianówka"

6 kilometrów od Krakowa oddalona, w pięknym ogrodzie, składająca się z 8 pokoi urządzonych, oraz wszelkich ubikacji gospodarskich
1212 5 3

każdego czasu do wynajęcia.

Wiadomość w Handlu J. F. Fischera, linja A—B.

Pralnia

przeszło 20 lat istniejąca renomowana, w rynku, wraz z całem urządzeniem i pięknem mieszkaniem każdego czasu **do odstąpienia.** Wiadomość ulica Stolarska L. 9, I-sze piętro. 1379 4 4

INTERES

handlowo-przemysłowy

przy stacji kolejowej,

w miejscu ożywionem znacznym ruchem klimatycznym, składający się z trzech domów mieszkalnych, willi umeblowanej z ogrodem kompletnem urządzeniem handlu, restauracją, trafiką ect. w ruchu będącą piekarnią,

do sprzedania lub zamiany na realność w Krakowie.

Czynsz roczny z najmu 1300 złr., podwojony być może prowadzeniem interesu osobiście. Cena kupna 15.000 złr. Szkice zabudowań i położenie do przejrzenia w Adm. „Głosu Narodu". 309 21

ROWERY

z pierwszych fabryk angielskich, **sprzedaje** pod korzystnemi warunkami firma: **Franciszek Albin,** skład maszyn w Podgórzu. (stare przyjmuje w zamian.) 1383 4 10

KAMIENICA

II ptr. z oficynami, dobrze zbudowana, cynkiem kryta, wolna od podatku, jest za 44.000 z dopłatą 11.000 złr.

zaraz do sprzedania.

Bliższa Wiadomość Dział Inseratowy „Głosu Narodu". 242 8-0

WIEŚ

do sprzedania

$2^1/_2$ mili od Krakowa, a mila od stacji kolei. 701

Obszar wynosi niespełna 200 morgów, w czem 45 morgów lasu. — Grunt orny pszenny w wysokiej uprawie.

Budynki liczne i bardzo dobre. Dom o dziesięciu ubikacjach.

Bliższa wiadomość: w Adm. „Głosu Narodu".

WILLA

I piętrowa, 0 0

26 ubikacji, w środku dużego ogrodu, (600 o. □) 4 fronty, 4 suteryny, w pobliżu plant Krakowa,

ma do sprzedania

J. Strycharski, Kraków Administr. Głosu Narodu. 1142

Odróżniajcie prawdę od blagi!

Dwa medale zasługi otrzymał **J. W. Niemojewski** za wyrób znakomitych **tutek nieklejonych!** Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może. Do nabycia w **Krakowie, Sukiennice Nr. 28** oraz we wszystkich handlach i trafikach. 1012

Ogrodnik

artystyczny,

żonaty, w średnim wieku, Szlązak, z dobremi świadectwami, **poszukuje posady.** Skromne wymagania. — Adres: **August Schorsch,** — Schlossgärtner. **Grossbisnitz** bei Görlitz. 1416 2 2

Wieś w pow. Wielickim

4 1/2 mil od Krakowa, 540 mórg obszaru, w czem 220 roli, 28 łąk, 10 sadów, reszta las do lat 40, z 16 dobrymi budynkami gospodarczemi. Dwór modrzewiowy z 14 ubikacji, kamieniołomy ciosowe do eksploatacji otwarte, 1000 złr. suchy dochód, za 115.000 złr. z czego 40.000 Bank pozostaje.

do sprzedania.

Wiadomość Dz. Inseratowy „Głosu Narodu", za nadesłaniem marki na 15 ct. 457 14 10

Potrzebna zaraz do dworu

pomocnica gospodyni dziewczyna

wolnego stanu lub wdowa, bezdzietna, w młodszym wieku, dobrze polecona, piśmienna, znająca ugotować, uprasować, posprzątać parę pokoi, słowem do wszystkiego; taka co służyła **we dworze** będzie miała pierwszeństwo. Adres: **A. T. Sędziszów** poste restante. 1401 3-6

FOLWARK

208 mórg, w czem 40 łąk, 8 mórg lasu, reszta urodzajnej żyznej roli w jednym kawałku przedzielone szosą, 6 klm. od kolei, w pow. tarnowskim, zupełnie dobremi budynkami, 50 korcy zasianej oziminy, za 38.000 złr.

do sprzedania.

Kapitał potrzebny około 18000 złr. Wiadomość Dział Inserat. „Głosu Narodu", 225 0 0

DOBRA ZIEMSKIE

w Wadowickiem.

400 mórg obszaru, w czem 286 m. ornego, 40 m. łąk, 66 m. lasu, 3 m. ogrodów, 3 m. stawu. 2 Budynki, wszystko skomasowane, z pałacem murowanym z 14 ubikacji, kuchni, pralni, kredens, spiżarnia, piwnica, ogród, sad, oficyny z 5 pokoi 2 stodoły nowe szalowane, spichlerz, 2 stajnie murowane, dom dla czeladzi, młyn o 1 kamieniu. Przy folwarku drugim dom mieszkalny nowy, stajnia drewniana nowa, 2 stodoły. Z obszaru tego dzierżawią Włościanie 145 po 10 do 18 złr., reszta we własnym Zarządzie, z inwentarzem żywym i martwym za 90.000 złr. Dług Bankowy 44.000 złr., na hypotece może zostać 20.000 złr.

do sprzedaży lub zamiany na kamienicę w Krakowie lub Lwowie.

Wiadomość Dział Inseratowy „Gł. Narodu". 340 28 0

Do sprzedania koń 5-cio letni, 1382

karogniady, 15 m. rasowy, z znakomitemi chodami, używany pod wierzch i do zaprzęgu, bardzo dobry i łagodny.

Klacz 4 letnia, kara do pociągu (arden) $15^1/_2$ m. wysoka.

Dwór Bistaszowa p. Ryglice.

Folwark

35 mórg **Roli i Łąk** I. klasy, z zabudowaniami mieszkalnemi i gospodarczemi, w dobrym stanie, milę od Krakowa oddalony, jest wraz z inwentarzem lub bez

do sprzedania.

Bliższej wiadomości udzieli **Jan Strycharski.** *Kraków, ulica Łobzowska Nr. 27.* 2805 3 3

2—4 **FIRMA** 1415

J. Zaplatalski

potrzebuje

pomocnika.

Buchalterka lub kasjerka,

z długoletnią praktyką w Hotelach, **poszukuje umieszczenia** zaraz. Łaskawe zgłoszenia M. C. 44 poste rest. Kraków. 1405 3 3

Poszukuje się zdrowego, spokojnego, kompletnie umeblowanego 1408 3 3

pokoju kawalerskiego

do wynajęcia. Adres i cenę podać do Administr. Głosu Narodu.

Sprzedaż wioski

1342 **w pow. Jasielskim,** 5 5

250 mórg obszaru, w czem 100 m. pięknego lasu, reszta orne i łąki z tartakiem wodnym, młynem i dobremi budynkami, z wolnej ręki każdego czasu

do sprzedania.

Wiadomości bliższej udzieli osobiście **Jan Strycharski,** w Adm. Głosu Narodu, lub listownie, za nadesłaniem marki 15 ct.

PISARZ

ekonomiczny,

potrzebny od 1 Lipca r. b., który ukończył niższą szkołę rolniczą a fungował 2—3 lat przy gospodarstwie, wolny od wojskowości. Odpisy świadectw nadsyłać do Zarządu dóbr **Karniów,** poczta Kocmyrzów. 1413 3 3

Do wynajęcia zaraz

SKLEP.

Wiadomość w Sklepie Litewskim, Sławkowska 31. 1409 3 4

Realność

duża

wraz z 1000 ° □ ogrodu w śródmieściu za 30.000 złr.

do sprzedania lub zamiany na posiadłość wiejską.

Dług 8.000 złr. Kasy Oszczędności. Bliższa wiadomość w Dziale ogłoszeń „Głosu Narodu". 184 22—0

WIEŚ

w Starostwie Grybowskiem, między miasteczkami Bobową a Grybowem, obszaru 378 mórg, w czem 182 m. roli, 116 lasu przeciętego, 23 m. łąk i ogrodów, 49 m. wikliny i olszyny, 5 m. kamieniołomów, młyn o 2 kamieniach (może być przemieniony na walcowy). Tracz wodny o jednej pile i wszelkie budynki w najlepszym stanie. Wysiew oziminy 68 korcy. Całość tuż przy kolei 5 minut drogi od stacji, ważny punkt dla przemysłowców, bo materjał do wyrobu cegieł i dachówki na miejscu obok kolei, jest za cenę 70,000 złr. (z czego 35,000 złr. długu Bankowego)

z wolnej ręki zaraz do sprzedania. 577 9 0

Inwentarz żywy i martwy dostateczny, w najlepszym stanie, może być odkupiony. Bliższych wskazówek udzieli Adm. „Gł. Narodu" za nadesłaniem marki za 15 ct.

Wioska

w Nowo-sądeckim, 10 klm. od stacyi kol. N. Sącz, poczta w parafji — 77 morgów obszaru pszennego w jednym kawałku, w czem 4 morgi ogrodu owocowego szlachetnego, 7 mórg lasu średniego, 10 mórg wyrębów, reszta orne. Dwór o 8 ubikacjach i zabudowania gospodarcze w dobrym stanie, tabula czysta, jest **zaraz do sprzedania.** Cena 15.000 złr. Bliższej wiadomości udzieli Wny **J. Strycharski — *Głos Narodu* — Kraków.** 87

Mundury dla uczniów szkół średnich

najtaniej w magazynie krawieckim A. BERNACKIEGO w Krakowie przy ul. Sławkowskiej l. 6

1268 **vis à vis Hotelu Saskiego.**

Materjały ściśle przepisane w gatunkach wytrzymałych, kolorach pewnych. — Robota dokładna.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Regoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.